VII kadencja

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 201)**

z dnia 27 sierpnia 2014 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 201)

27 sierpnia 2014 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posłów: **Krzysztofa Jurgiela (PiS)**, przewodniczącego Komisji, oraz **Artura Dunina (PO)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– sprawy bieżące,

– informację Ministrów: Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Zdrowia na temat stanu prac nad przygotowaniem nowych przepisów o dopuszczalnych normach zanieczyszczeń WWA w żywności w związku z wejściem z dniem 1 września bieżącego roku nowych przepisów Rozporządzenia Komisji (UE) Nr 835/2011 z dnia 19 sierpnia 2011 roku zmieniającego rozporządzenie (WE) nr 1881/2006 ustalającego najwyższe dopuszczalne poziomy niektórych zanieczyszczeń w środkach spożywczych,

– informację Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat dotychczasowych, aktualnych i planowanych działań podejmowanych w sektorze produkcji trzody chlewnej w związku z wystąpieniem w Polsce nowych ognisk afrykańskiego pomoru świń.

W posiedzeniu udział wzięli: **Tadeusz Nalewajk** podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Jerzy Szałkowski** radca ministra w Departamencie Polityki Regionalnej i Rolnictwa Ministerstwa Finansów, **Marta Wojciechowska** specjalista w Departamencie Zdrowia Publicznego Ministerstwa Zdrowia, **Jerzy Dawidek** doradca techniczny w Departamencie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Najwyższej Izby Kontroli wraz ze współpracownikami, **Lucjan Zwolak** wiceprezes Agencji Rynku Rolnego, **Joanna Jasińska** dyrektor Biura Rezerw Żywnościowych Agencji Rezerw Materiałowych, **Marek Pirsztuk** główny lekarz weterynarii, **Marek Posobkiewicz** p.o. główny inspektor sanitarny, **Piotr Szymański** zastępca dyrektora Oddziału Technologii Mięsa i Tłuszczu Instytutu Biotechnologii Przemysłu Rolno-Spożywczego, **Andrzej Starski** kierownik Pracowni Toksykologii Żywności i Przedmiotów Użytku oraz Pracowni Oceny Zanieczyszczeń Żywności Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego – Państwowego Zakładu Higieny, **Andrzej Pisula** ekspert Stowarzyszenia Rzeźników i Wędliniarzy Rzeczypospolitej Polskiej, **Józef Białowąs** wiceprezes Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej, **Andrzej Brzozowski** prezes Stowarzyszenia Producentów Trzody Chlewnej „Podlasie" wraz ze współpracownikami, **Jerzy Chróścikowski** przewodniczący NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność", **Bogdan Ciepielewski** dyrektor Biura Związku Województw RP wraz ze współpracownikami, **Barbara Jaworska** dyrektor Biura Federacji Związków Pracodawców-Dzierżawców i Właścicieli Rolnych, **Krzysztof Towiński** przedstawiciel Forum Gospodarstw Rodzinnych oraz **Janusz Wojciechowski** poseł do Parlamentu Europejskiego.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Agnieszka Jasińska, Ewa Karpińska-Brzost, Andrzej Kniaziowski** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Porządek dzienny w pierwszym punkcie przewiduje sprawy różne, wolne wioski. W punkcie drugim mamy informację ministrów: rolnictwa i rozwoju wsi oraz zdrowia na temat stanu prac nad przygotowaniem nowych przepisów o dopuszczalnych normach

zanieczyszczeń WWA w żywności w związku z wejściem z dniem 1 września nowych przepisów Rozporządzenia Komisji Nr 835/2011 z dnia 19 sierpnia 2011 roku zmieniającego rozporządzenie nr 1881/2006 ustalającego najwyższe dopuszczalne poziomy niektórych zanieczyszczeń w środkach spożywczych. Następnie mamy informację ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat dotychczasowych, aktualnych i planowanych działań podejmowanych w sektorze produkcji trzody chlewnej w związku z wystąpieniem w Polsce nowych ognisk afrykańskiego pomoru świń. Czy są uwagi do porządku obrad? Jeżeli nie ma, rozpoczynamy.

Punkt pierwszy to sprawy różne. W tym punkcie chciałbym zgłosić prośbę do sekretariatu Komisji w trybie art. 157 Regulaminu Sejmu, żeby na jutrzejsze posiedzenie Komisji rząd przygotował informację na temat braku udzielania dotacji polskim organizacjom rolników, które uczestniczą w COPA COGEKA. Ustawa budżetowa została przyjęta. Do dnia dzisiejszego takie dotacje nie zostały przekazane. Skutkuje to tym, że nasze delegacje nie mają tam głosu, po prostu nie mogą formalnie uczestniczyć.

Druga sprawa, to pytanie, które chciałbym zadać. Czy prawdą jest, że Komisja Europejska, w wyniku źle przeprowadzonych kontroli zwróciła się do Polski o zwrot 1.500.000 tys. zł dotacji przekazywanych grupom producentów owoców i warzyw? Proszę przygotować takie pisma.

Trzecia sprawa to informacja na temat rozporządzenia dotyczącego rekompensat, które proponuje Komisja Europejska. Jakie są uwagi w związku z rozporządzeniem dotyczącym rekompensat za owoce i warzywa, związanym z kryzysem, embargiem nałożonym przez Rosję?

Czy są jakieś inne wnioski? Jeżeli nie ma, przechodzimy do punktu obejmującego informację na temat stanu prac nad przygotowaniem nowych przepisów o dopuszczalnych normach zanieczyszczeń. Panie ministrze, bardzo proszę o krótkie zreferowanie. Materiały otrzymaliśmy. Proszę wskazać główne rozwiązania i przedstawić stan prac.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo.

Jeżeli chodzi o nasze, polskie rozporządzenie, które wynika z ustaleń Komisji Europejskiej, chciałbym tylko przypomnieć, że w związku z sytuacją zaistniałą od początku roku byliśmy jednym z krajów, które wystąpiły w kontekście zmiany tego rozporządzenia w perspektywie czasowej. Oczywiście nie będę o tym opowiadał, ponieważ nagadaliśmy się już na poprzednich posiedzeniach Komisji. Myślę, że nie w tym rzecz, od kiedy to było, jaka była procedura, kto był gospodarzem rozporządzenia. Jest kwestia tego, że w związku z wystąpieniem między innymi Polski przez Stały Komitet do Spraw Łańcucha Żywnościowego zostało przyjęte rozporządzenie, które, zgodnie z nową procedurą musi być przedłożone Parlamentowi Europejskiemu i Radzie do kontroli w okresie trzech miesięcy. Termin ten upływa z końcem września 2014 roku. Oczywiście, w związku z tym procedowaliśmy rozporządzenie ministra rolnictwa i rozwoju wsi. Rozporządzenie to jest na etapie zwolnienia z rozpatrzenia przez Komisję Prawniczą, jest po konsultacjach społecznych, jest po konsultacjach międzyresortowych.

Chciałbym przypomnieć, że kwintesencją rozporządzenia jest to, że produkty wędzone tradycyjnie, bez użycia preparatu aromatyzującego dymu wędzarniczego, będą dopuszczone do produkcji. Każdy wytwórca, który będzie chciał je produkować, będzie miał obowiązek zgłoszenia tego powiatowemu lekarzowi weterynarii. Byłby to okres trzyletni, nie wiem, czy wspomniałem, ale byłoby to na trzy lata. Byłby obowiązek prowadzenia monitoringu.

Jest jeszcze jeden warunek. Z racji tego, że taki produkt może być przeznaczony tylko i wyłącznie na rynek krajowy, w rozporządzeniu jest propozycja, żeby był oznakowany kwadratem jako produkt, który jest do spożycia na terenie danego kraju. Oczywiście wiadomo, że wiązałoby się to z zawartością wielopierścieniowych węglowodorów aromatycznych. Zgodnie ze starym rozporządzeniem jest to 5 mikrogramów na kilogram i 30 mikrogramów dla sumy 4 WWA. Rozporządzenie to dzisiaj jest na etapie zwolnienia z rozpatrzenia przez Komisję Prawniczą. Oczywiście, tak jak powiedziałem, jest nasz wniosek, pismo do SANCO, żeby przyspieszyć procedurę, żeby Parlament czy

Rada niekoniecznie korzystały z przywileju, uprawnienia, prawa do trzymiesięcznego sprawdzania, kontroli wydanego rozporządzenia. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Ardanowski chciał zabrać głos.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo. Chciałbym podziękować, że ministerstwo dostrzegło problem tradycyjnego wędzenia. Będę mówił w pewnym uproszczeniu. Kiedy kilka miesięcy temu zwróciliśmy uwagę na ogromne zagrożenie dla polskiego przetwórstwa mięsa, notabene w szczególności tego, do którego pan minister Sawicki dzisiaj bardzo zachęcał w swojej informacji związanej z planami rządu na najbliższe miesiące. Mówił o tym, że sprzedaż produktów przetwarzanych w gospodarstwach jak najbliżej producenta, jest naszą wielką szansą. Kiedy zgłaszaliśmy problem tradycyjnego wędzenia, spotkało się to z absolutnym niezrozumieniem, wręcz odrzuceniem, wręcz zarzutami, do czego pewnie wszyscy się przyzwyczailiśmy.

Przyczyną faktu, że w 2014 roku wchodzi w życie jakieś prawo, i to prawo niekorzystne dla Polski, jest to, że siedem lat temu Prawo i Sprawiedliwość przez krótki czas kierowało Ministerstwem Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Mówił o tym pan minister Kalemba, w szczególności rozwodząc się na temat tego, że początek prac nad zmianami dotyczącymi węglowodorów aromatycznych był w 2005 lub 2006 roku. Nie pamiętam, pamięć jest zawodna. Oczywiście sprawdzę, który z pracowników, którzy wówczas pracowali w ministerstwie, nie zwrócił uwagi kierownictwu. Wydaje mi się jednak, że rozpoczęcie procesów legislacyjnych w Unii Europejskiej, których toczą się jednocześnie dziesiątki, wręcz setki, oczywiście wymaga monitorowania przez resorty. Niemniej, szczególna rola polega na finalizowaniu procesu legislacyjnego, a nie na przypominaniu tego, co było kilka lat temu albo jeszcze wcześniej. Jednakże sprawdzę, jacy pracownicy, które departamenty, zdaniem Polskiego Stronnictwa Ludowego nie dopilnowały rozpoczęcia prac nad ustawą o tradycyjnym wędzeniu.

Uważam, że Polska w dalszym ciągu powinna bardzo zdecydowanie zabiegać o takie rozwiązania, które nie będą blokowały produkcji przy pomocy tradycyjnego wędzenia, nie przy pomocy ekwiwalentu dymu, nie przy pomocy jakichś aromatycznych dodatków do dymu, tylko przy pomocy drewna, tak jak odbywało się to w Polsce przez setki lat. Nie wydaje się, żeby powodowało to jakieś istotne skutki zdrowotne dla społeczeństwa polskiego sto czy dwieście lat temu, bądź nawet kilkanaście lat temu. Cieszę się, że nasz postulat, na wniosek środowisk, które się tym zajmują, w szczególności z południa Polski, pokazał, że jest problem i trzeba się nim zajmować. Liczę na to, że dalsze prace zarówno na poziomie unijnym, na poziomie zespołu ekspertów i Komisji, jak również na poziomie krajowym, doprowadzą do tego, że w Polsce w dalszym ciągu będzie można wędzić tradycyjnie.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pani poseł Masłowska.

Poseł Gabriela Masłowska (PiS):

Z mojej wiedzy wynika, że tradycyjnie wędzone wędliny z drobnych polskich wytwórni są wywożone przez prywatne firmy do innych krajów, między innymi do Wielkiej Brytanii. Cieszą się tam powodzeniem i dużym zbytem. Ponieważ powiedział pan, że wędzenie będzie dopuszczalne, byleby tylko nie dodawać aromatyzujących dodatków i że takie produkty będą mogły być sprzedawane tylko w Polsce z takimi czy innymi oznaczeniami, to czy oznacza to, że zakaz mimo wszystko będzie obowiązywał wędliny, które są wywożone? Gdyby było tak, jak pan mówi, oznaczałoby to, że tradycyjne wędzenie byłoby możliwe tylko na rynek wewnętrzny, krajowy. Tak to rozumiem, tak rozumiem pana wypowiedź. Proszę o odpowiedź, czy będzie to obejmowało także wywożone produkty, czyli że będzie można tradycyjnie wędzić, byleby bez dodatków aromatyzujących i będzie to mogło być wywożone i sprzedawane za granicą.

Przyznaję, potwierdzam to, co mówił pan poseł Ardanowski, że kiedy sprawa ta była przez nas podnoszona kilka miesięcy temu, strona rządowa bagatelizowała ją do tego

stopnia, że jeden z wiceministrów mówił: „Nie, właściwie chodzi tylko o to, żeby nie wędzić drewnem iglastym". Kto dzisiaj wędzi drewnem iglastym? Problem był już od dawna. Po prostu był bagatelizowany. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Kowalczyk.

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):

Mam jedno bardzo krótkie pytanie, ponieważ perspektywa zmiany rozporządzenia została określona. Co w czasie od dnia 1 września – chyba wtedy wchodzą obowiązujące ograniczenia co do benzo(a)pirenu – do czasu wejścia w życie rozporządzenia, o którym mówił pan minister? Czy od dnia 1 września do czasu jego wejścia w życie będą egzekwowane jakieś sankcje, będą kontrole itd.? Czy przewiduje się jakieś rozwiązania? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Nie ma chętnych. Panie ministrze, bardzo proszę.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Odpowiadając na pierwsze pytanie, powiem, że oczywiście nie ma problemu, jeżeli tradycyjnie wędzony produkt będzie zawierał do 2 mikrogramów na kilogram. Wówczas może być wywożony za granicę. Natomiast ten, który będzie miał zawartość minimum 5 mikrogramów na kilogram, musi być znaczony kwadratowym znakiem i sprzedawany na terenie kraju. Takie jest rozporządzenie SCOFCAH, jeżeli chodzi o możliwość derogacji przez najbliższe trzy lata. Druga kwestia. Jest to przywilej. Tak jak powiedziałem, jeżeli ktoś chce to zachować i wywozić za granicę, po prostu musi dostosować się do mniejszych najwyższych dopuszczalnych zawartości węglowodorów wielopierścieniowych, węglowodorów aromatycznych.

Druga kwestia. Pomimo że jest kontrola Parlamentu i Rady, rozporządzenie SCOFCAH wchodzi w życie z dniem 1 września. Myślę, że przez miesiąc trzeba zachowywać się rozsądnie. Jeżeli będzie to zwolnione z rozpatrywania przez Komisję Prawniczą, będziemy gotowi wcześniej niż prawdopodobnie będzie kontrola Parlamentu i Rady. Pan poseł pytał o okres od 1 września. Tak, jak mówię, póki co w rozporządzeniu Komisji również jest mowa o dniu 1 września, natomiast Parlament lub Rada mogą nie wywiązać się, przepraszam, skorzystać z ustawowego maksymalnego okresu trzech miesięcy. Dlatego we wrześniu trzeba zachowywać się zdroworozsądkowo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan Hutnikiewicz, Związek Województw RP. Bardzo proszę.

Przewodniczący Komisji do Spraw Żywności Związku Województw Rzeczypospolitej Polskiej Igor Hutnikiewicz:

Proszę państwa, przede wszystkim chciałbym poinformować Komisję o tym, że na ręce pana ministra Sawickiego zostały skierowane uwagi oraz stanowiska Związku Województw RP, Regionalnej Izby Gospodarczej Żywności Naturalnej i Tradycyjnej w Olsztynie, Polskiej Izby Dodatków do Żywności oraz Polskiego Stowarzyszenia Producentów Wyrobów Wędzonych Tradycyjnie. We wszystkich tych stanowiskach znajduje się prośba o to, żeby sprecyzować definicję tradycyjnego wędzenia. Klauzula zawarta w unijnym rozporządzeniu określa, że otrzymujemy trzy lata na udowodnienie, że tradycyjnie wędzone wyroby mięsne nie mogą się zmieścić w granicach nowych wymagań, oczywiście z zachowaniem wszystkich cech organoleptycznych itd. W związku z tym będzie konieczność monitorowania produkcji, dlatego że tylko udowodnienie, że możemy osiągnąć najniższy możliwy poziom substancji przy tradycyjnym wędzeniu, daje podstawę do wystąpienia po trzech latach do Komisji o to, żeby konkretne wyroby otrzymały bezterminową możliwość funkcjonowania na rynku. Tak jest to zapisane.

W związku z powyższym jest następujące pytanie – na czym powinien się skupić monitoring. Z naszej strony wniosek idzie w tym kierunku, żeby bezdyskusyjnie nie obejmowało to dodatków, preparatów wędzarniczych, ponieważ jest to mało sensowne, ale żeby nie obejmowało również metody nowoczesnego wędzenia przy pomocy „Atmosów". Na podstawie dotychczasowych wyników monitoringu można stwierdzić, że metoda ste-

rowanego wędzenia daje możliwość zmieszczenia się w nowo przyjętych wskaźnikach. W związku z tym idzie tutaj o skupienie całych wysiłków i badań monitoringowych na tych produktach, w których nie da się obniżyć zawartości poniżej 2 mikrogramów, co do których musimy wykazać, że nie da się ich wyprodukować metodą wędzenia poniżej obecnie funkcjonujących poziomów. Mamy z tym do czynienia w rozporządzeniu, ponieważ zarówno w stosunku do małży, jak i szprotów, uzyskano odpowiednie przepisy w tym względzie.

Nasze stanowisko idzie w tym kierunku, żeby służby, które będą monitorować, dokładnie wiedziały, co mamy wykazać po trzech latach. To nie są trzy lata na to, żeby wszyscy wędzili i było dobrze. One są dane po to, żeby udowodnić, że określonych asortymentów produkcji, które nie będą odpowiadały nowym normom, a muszą się zmieścić w starych normach, nie da się uzyskać bez wędzenia tradycyjnego. Musi być to jasne zarówno dla producentów żywności, jak i dla kontrolujących inspekcji. Jeżeli mówimy o realnym funkcjonowaniu, oczywiście producent musi wiedzieć, jakie ma warunki do produkcji i dlaczego tak postępuje, a inspektor, który przychodzi, musi dokładnie wiedzieć, co ma skontrolować.

Drugi temat, który również był poruszany, to kwestia braku obecności polskich ryb wędzonych w rozporządzeniu unijnym z możliwością uzyskania derogacji w tym względzie. Nie będę w tej chwili przytaczał, jak był prowadzony monitoring, ile prób wykonano itd. Powiem tylko, że w regionalnych badaniach monitoringowych u nas na Warmii i Mazurach przebadaliśmy trochę więcej prób niż w Polsce. Wynika z nich, że procent tych, którzy nie mogą zmieścić się w nowych normach, jest w granicach 25-30. Przy rybach jest jeszcze szczególny problem polegający na tym, że w zależności od gatunku ryb są odpowiednie, bardzo indywidualne poziomy do osiągnięcia. Jest prośba w tym zakresie, ponieważ Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi nie wystąpiło w tej sprawie, argumentując, że monitoring ogólny wykazał, iż jest to w ogóle nieważna sprawa, ponieważ jest to na poziomie nie wyższym niż 2%. W rzeczywistości tak nie jest, dlatego województwa w Polsce włączyły się w opłacanie monitoringu u producentów, aby zwiększyć liczbę wyników, które będą podstawą do racjonalnego podejmowania dalszych działań w tym zakresie przez Polskę. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę pana profesora Pisulę. Stowarzyszenie Rzeźników i Wędliniarzy RP.

Ekspert Stowarzyszenia Rzeźników i Wędliniarzy Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Pisula:

Proszę państwa, dwie uwagi techniczne. Panie przewodniczący, w projekcie rozporządzenia – nawiązuję tutaj do wypowiedzi pani poseł – są przedstawione dwie metody wędzenia. Metoda tradycyjna obejmuje wszystko, co jest poza wędzeniem przy pomocy preparatu dymu wędzarniczego. Z naszych szacunków wynika, że na 600 tys. ton wędlin produkowanych w Polsce około 30% jest produkowanych przy pomocy preparatu dymu wędzarniczego. Ponad 60% jest produkowanych, tutaj jest pytanie, czy tradycyjnie, tak jak powiedział pan doktor Hutnikiewicz, w urządzeniach typu „Atmosy", gdzie dym jest wytwarzany poza komorą wędzarniczą. Jedynie około 5% jest produkowanych metodą tradycyjną, gdzie palenisko znajduje się w komorze wędzarniczej. W tym momencie wynika olbrzymi problem, gdyż w rozporządzeniu jest mowa tylko i wyłącznie o wędzeniu tradycyjnym, czyli o 5%. Jest mowa o wykorzystaniu preparatu dymu wędzarniczego. Jest to 30%. A więc ponad 60% wędlin pozostaje poza rozporządzeniem. Nie ma ani słowa, w jaki sposób dalej można je wędzić, jakim przepisom one podlegają. Jest to niezwykle istotne, dlatego że część owych wędlin – niewielka, ale wzrastająca – jest eksportowana. Jest to również pytanie pani poseł.

W tym momencie rodzi się drugie pytanie techniczne. Proszę państwa, chodzi o jednoznaczne określenie konieczności postawienia stempla na batonie wędliny, batonie o barwie szarej, czarnej, brązowej. Nie wiem, jaki stempel będzie się utrzymywał na takim batonie. Dodajmy jeszcze fakt, że tak jak powiedziałem, olbrzymia większość tych produktów jest produkowana w małych przetwórniach. Jest jeden wielki, duży zakład,

który przyznawał się do 30 ton na dobę, a reszta to kilkaset tzw. MOL, małych zakładów, które nie pakują jednostkowo. Nie ma możliwości postawienia stempla określającego, że ma to być tylko i wyłącznie do sprzedaży lokalnej.

Dlatego uważam, że te dwie rzeczy techniczne muszą być w jakiś sposób uwzględnione w rozporządzeniu, ponieważ pozostawiają bardzo wiele niejasnych rozwiązań do zastosowania. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Jeżeli nie ma więcej... Jeszcze pan chciał coś dodać. Proszę się przedstawić.

Przewodniczący Komisji do Spraw Żywności ZWRP Igor Hutnikiewicz:

Igor Hutnikiewicz. Związek Województw Rzeczypospolitej Polskiej.

Chciałbym powiedzieć, że temat związany z definicją wędzenia tradycyjnego, który jest kluczowy w tej sprawie, wyniknął w czasie naszej wizyty u pana ministra Sawickiego. Zobowiązaliśmy się do przekazania propozycji dotyczących definicji i przekazaliśmy je. W wyjaśnieniu, które mamy w tej sprawie od pana wiceministra Nalewajka, jest informacja, że zostało to przekazane kręgom naukowym, które nie mogły ustalić definicji wędzenia tradycyjnego. Myślę, że w tak ważnej sprawie, która będzie rzutowała na to, czy Polska zostanie wśród producentów żywności tradycyjnej zarówno w wyrobach mięsnych, jak i w wyrobach z ryb, rzeczywiście definicję tę trzeba określić w precyzyjny sposób. Trzeba też stworzyć warunki do tego, żeby ów sektor żywności nie został zlikwidowany na skutek niedopatrzenia i braku możliwości precyzyjnego określenia tej kwestii. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Proszę, pan. Proszę się przedstawić.

Kierownik Pracowni Toksykologii Żywności i Przedmiotów Użytku oraz Pracowni Oceny Zanieczyszczeń Żywności Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego – Państwowego Zakładu Higieny, Andrzej Starski:

Dzień dobry państwu. Andrzej Starski. Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego – Państwowy Zakład Higieny.

Zabieram głos, ponieważ reprezentowałem stronę polską w pracach Stałego Komitetu do Spraw Łańcucha Żywnościowego. Między innymi pracowałem i głosowałem nad tym dokumentem, który Komisja Europejska niebawem przyjmie.

Ponieważ reprezentuję Ministerstwo Zdrowia jestem zmuszony na początku absolutnie nie zgodzić się z faktem, że benzo(a)piren i wielopierścieniowe węglowodory aromatyczne nie stwarzają zagrożenia albo mają marginalne znaczenie z punktu widzenia zdrowia publicznego. Stanowią istotne zagrożenie. Związki te znane są już od ponad 150 lat. Benzo(a)piren stosowany jest między innymi jako substancja do wywoływania zachorowań nowotworowych u zwierząt. Nie należy traktować tej sprawy w sposób zbyt pobieżny, gdyż substancje te rzeczywiście stwarzają zagrożenie.

Przede wszystkim jednak chciałbym powiedzieć, o czym mówiono w gronie Stałego Komitetu. Był to ogromny zakres, natomiast kilka informacji jest niewątpliwie bardzo istotnych. Przede wszystkim należy zaznaczyć, że Komisja Europejska odnośnie do Polski, odnośnie do wniosku, który został przez nas zgłoszony, była bardzo pozytywnie nastawiona. Nie można tego powiedzieć o wielu pozostałych państwach członkowskich, które już od samego początku były przeciwne podejmowaniu owego zagadnienia, a kiedy już zostało podjęte, były przeciwne przyjęciu takiej derogacji. Ponieważ Stały Komitet pracuje do osiągnięcia skutku, a zatem do osiągnięcia konsensusu, ostatecznie, kiedy Komisja obiecała trzyletni okres, państwa te zgodziły się. Tylko jedno ostatecznie wstrzymało się od głosu. Jednak zapowiedziały one, np. Austria, Niemcy, Dania, że w przyszłości będą przeciwne udzielaniu derogacji jakimkolwiek państwom Unii Europejskiej ze względu na dobro zdrowia publicznego.

Nas w tej chwili powinno bardzo interesować to, co się stanie za trzy lata, ponieważ Komisja zapowiedziała przegląd rozporządzenia. Oczywiście, wynikła tutaj dyskusja na temat definicji tego, co to są produkty tradycyjne. Otóż Komisja Europejska nie pla-

nuje aktualnie ani też w przyszłości definiowania, określenia produktu tradycyjnego. Jest to niemożliwe z punktu widzenia całej Europy, a wyjątkowo trudne w aspekcie jednego państwa członkowskiego. Dlatego nikt zza biurka w Brukseli nie przygotuje takiej definicji, a niektóre państwa członkowskie, jak np. Dania, sprzeciwiają się przyjęciu definicji produktów tradycyjnych, gdyż powoduje to duże kontrowersje w środowisku producentów. Możemy się zatem spodziewać, że idąc tropem produktów tradycyjnych i szukając definicji, którą następnie będziemy chcieli przedstawić Komisji Europejskiej za trzy lata, będziemy mieli problem z przyjęciem owej definicji na forum unijnym.

Można zwrócić uwagę na fakt, że nasz wniosek mocno popierali – zresztą również w swoim interesie – Łotysze, podejmując kwestię tradycyjnego wędzenia, która była u nich wyjątkowo ważna i istotna. Przedstawili oni między innymi raporty swoich producentów. Wszyscy stosowali aparaty typu „Atmos”. Na Łotwie nazywano to produktem tradycyjnym. Widać, że z tradycyjnością będziemy mieli bardzo duży problem.

Jeżeli w przyszłości jakieś produkty, środki spożywcze, wędliny mają uzyskać wyższy limit niż 5 i 30 mikrogramów, to powinniśmy zmierzać do tego, żeby określić nazwę owych produktów oraz technologię ich wytwarzania tak, żeby w przyszłości można było wymienić je z nazwy w rozporządzeniu. W ten sposób będą one mogły uzyskać wyższy poziom 5 i 30 mikrogramów na kilogram. Myślę natomiast, że próby definiowania tradycyjności są skazane na niepowodzenie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Czy pan minister chciał jeszcze zabrać głos? Bardzo proszę.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Panie przewodniczący, szanowni państwo. Myślę, że pan opowiedział historię. Naszą intencją było i jest to, żeby tradycyjne wędzenie określić jak najbardziej ogólnie po to, żeby pewne produkty nie wypadały. Pamiętacie państwo, że pierwotna kwestia wiązała się z tym, że będzie lista produktów tradycyjnych, czyli tych, które są wpisane u ministra na wniosek marszałków. Jest ich 1200, w tym ileś tam pochodzenia zwierzęcego, czyli produktów mięsnych. Zgodnie z rozporządzeniem Komitetu, po konsultacjach mogliśmy to zapisać szerzej.

Powiem państwu tak. Jeżeli dzisiaj jako resort i wszyscy zainteresowani skupilibyśmy się na definicji wędzenia tradycyjnego, to rozporządzenie nigdy nie weszłoby w życie. Stawiam taką tezę. Tak jak powiedział pan dyrektor Hutnikiewicz, kiedy przekazaliśmy je do konsultacji intelektualnym siłom fachowym, z każdej instytucji, poczynając od instytutu poprzez uczelnie, przyszła inna definicja. Każda definicja była inna. Dlatego uznaliśmy, że jeżeli nie będzie używany preparat aromatyczny czy aromatyzujący, to będzie to wędzenie tradycyjne.

My Polacy wiemy, jak to wygląda. Jest to najbardziej szerokie określenie, które satysfakcjonuje większość organizacji. Wysłaliśmy to do 139 interesariuszy. Jeżeli chodzi o uwagi, nie było ich dużo w odniesieniu do istoty całego rozporządzenia. Dlatego chcemy, żeby rozporządzenie w takim kształcie weszło w życie. Tak jak powiedział pan, który bezpośrednio pracował w SCOFCAH, po trzech latach musimy określić nazwę zwyczajową produktu i uzyskać derogację, że w wyniku takiej czy innej metody wędzenia, uznanej w Polsce za tradycyjną, nie da się zachować najwyższych dopuszczalnych poziomów w wysokości 2 mikrogramów, tylko będzie to 5. Każdy z nas ma wybór, jest to fakultatywne. Albo jem tradycyjne wędliny, gdzie jest 5 i mam tego świadomość, albo jem mniej tradycyjne, gdzie jest 2. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. W naszej ocenie – mówię tutaj o Prawie i Sprawiedliwości – wprowadzenie zakazu nastąpiło w efekcie działania lobby zakładów mięsnych. Dobrze, że rząd częściowo uznał rację opozycji. Sprawą tą zajmujemy się już dłuższy czas. Dobrze, że dzisiaj pan minister Sawicki powiedział, że w najbliższej polityce najważniejsza dla niego będzie sprzedaż bezpośrednia oraz przetwórstwo w gospodarstwach. Dlatego uważam, że rozwiązania, które panowie proponujecie, nie są zadowalające. Trzeba dążyć do tego, żeby można było wędzić tradycyjnie, ale to do panów należy decyzja, dlatego że koalicja ma większość.

Dziękuję za uwagi, które zostały zgłoszone przez zaproszonych gości. Nie pozostaje nic innego, jak prosić o uwzględnienie owych uwag w ostatecznej wersji rozporządzenia.

Kończymy punkt pierwszy.

Przechodzimy do realizacji punktu drugiego. Jest to informacja ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat dotychczasowych, aktualnych i planowanych działań podejmowanych w sektorze produkcji trzody chlewnej w związku z wystąpieniem w Polsce nowych ognisk afrykańskiego pomoru świń. Przypomnę, że tematem tym Komisja zajmowała się wielokrotnie. W dniu 13 marca przyjęliśmy dezyderat, w którym wnosiliśmy do rządu o przygotowanie oraz podjęcie działań legislacyjnych i ekonomicznych likwidujących skutki występowania ASF oraz umożliwiających stabilizację i rozwój rynku wieprzowiny w Polsce. Po drugie, chodziło o wyrównanie strat, jakie ponieśli polscy rolnicy od dnia stwierdzenia występowania ASF. Ponadto wnioskujemy o uruchomienie redukcyjnego odstrzału dzików oraz zabezpieczenie środków na ten cel, przeznaczenie środków w ramach PROW 2014-2020 umożliwiających inwestowanie przez grupy producenckie oraz spółdzielnie rolnicze w budowę lub zakup rzeźni, udzielenie opinii społecznej bieżącej informacji na temat panującej sytuacji i podejmowanych działań związanych z ASF.

W kwietniu 2014 roku Komisja skierowała też wniosek o przeprowadzenie kontroli przez Najwyższą Izbę Kontroli w zakresie skuteczności działań i procedur podejmowanych w celu ograniczenia prawdopodobieństwa wystąpienia w Polsce ASF. Z informacji, które mamy z Najwyższej Izby Kontroli wynika, że kontrola ta zostanie zakończona w dniu 15 grudnia. Dzisiaj Komisja zwraca się z prośbą o przedstawienie tematu, szczególnie aktualnie podejmowanych działań w sektorze produkcji trzody chlewnej w związku z wystąpieniem ognisk choroby.

Mam informację dla zaproszonych gości. Materiały, które rząd, przedstawił na posiedzenie Komisji, mogą być dostarczone, ale proszę o przekazanie takiej prośby elektronicznie, z podaniem adresu maila. Ewentualnie proszę o pozostawienie w sekretariacie adresu maila i innych danych potrzebnych do przekazanie państwu materiałów, które przygotował rząd, a które są dosyć obszerne. Są one dostępne.

Teraz bardzo proszę pana ministra o przedstawienie krótko informacji, o zwrócenie uwagi na najważniejsze sprawy, które już zostały rozwiązane i które są do rozwiązania w świetle dezyderatu Komisji. Bardzo proszę.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Jeżeli pan przewodniczący pozwoli, w kwestiach administracyjnych, monitoringowych, bioasekuracji, poproszę o zabranie głosu nowego głównego lekarza weterynarii, który dzisiaj pierwszy raz bierze udział w posiedzeniu Komisji, pana Marka Pirsztuka. Później powiem o sprawach legislacyjno-ustawowych, które chcemy zaproponować.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Proszę, panie inspektorze.

Główny lekarz weterynarii Marek Pirsztuk:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo. Może krótko na temat tego, co dzisiaj mamy z ASF. Od początku epizootii, czyli od dnia 17 lutego tego roku, do dnia 21 sierpnia stwierdziliśmy 13 przypadków ASF u dzików oraz 2 ogniska. 13 przypadków dotyczyło 29 padłych dzików. Jeżeli chodzi o 2 ogniska, dotyczyły one 6 sztuk świń. Wszystkie przypadki u dzików wystąpiły na terenie województwa podlaskiego i dotyczyły 2 powiatów, powiatu sokólskiego i powiatu białostockiego. Również 2 ogniska, które wystąpiły u świń, dotyczyły powiatu białostockiego. Taką dzisiaj mamy sytuację z ASF.

Chciałbym teraz przejść do określonych działań, które do tej pory były prowadzone, jeżeli chodzi o zwalczanie epizootii. Praktycznie od 2011 roku jest prowadzony stały monitoring, jeżeli chodzi o dziki. Pierwsze przypadki też stwierdziliśmy w wyniku działań stałego monitoringu. Przez cały ten okres od roku 2011 prowadzone są również szkolenia i działania informacyjne w zakresie zagrożeń związanych z afrykańskim pomorem świń.

Obecnie, w związku z wystąpieniem jednostki chorobowej oraz działaniami podjętymi w okręgu, w którym wystąpił afrykański pomór świń, został opracowany plan zwalczania ASF na terenie Rzeczypospolitej Polskiej. Dotyczy to programu mającego

na celu wczesne wykrycie zakażeń wirusem wywołującym afrykański pomór świń oraz poszerzenie wiedzy na temat owej choroby. Program ten został już wprowadzony rozporządzeniem ministra rolnictwa i rozwoju wsi i jest w tej chwili realizowany. Również działania prewencyjne, o których pan przewodniczący wspomniał, a mianowicie działania związane z redukcją pogłowia dzików, już zostały wprowadzone. W okresie ostatnich 2 miesięcy zostały wydane decyzje powiatowych lekarzy weterynarii, które, na podstawie art. 44 ustawy o ochronie zdrowia zwierząt oraz zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt pozwalają na wprowadzenie odstrzałów w rejonach, gdzie mamy do czynienia ze strefą, którą potocznie nazywamy strefą czerwoną lub strefą z ograniczeniami.

W strefie tej już zostały dokonane odstrzały dzików. W tej chwili odstrzał jest intensyfikowany. Mamy w granicach 500 dzików, które w ten sposób zostały poddane redukcji. W całym okresie od dnia 31 marca do dnia 18 sierpnia tego roku na terenie województwa podlaskiego odstrzelono około 1000 dzików, a w okresie od dnia 1 stycznia do dnia 18 sierpnia odstrzelono łącznie 2400 dzików. Można powiedzieć, że wprowadzenie decyzji powiatowych lekarzy weterynarii w celu eliminacji nadmiernego pogłowia dzików w tym regionie przynosi efekty, ponieważ jest zwiększona liczba odstrzeliwanych dzików. Również w regionach o największym zagrożeniu zostały wprowadzone obostrzenia w zakresie przemieszczania świń, jak też kontroli w zakresie przemieszczania owych zwierząt w strefie z ograniczeniami i w strefie kontrolnej, często nazywanej strefą buforową.

Chciałbym dodać, że w ostatnich dniach Komisja Europejska zmieniła decyzję nr 2014/178, w której to decyzji powiększyła nam strefę ochronną, strefę buforową o 20 gmin na terenie województwa podlaskiego.

Panie ministrze, myślę, że z ogólnych informacji to tyle.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. To, o czym pan powiedział, są to działania administracyjne, jakie musi i wykonuje główny lekarz weterynarii, cała inspekcja weterynaryjna, oczywiście przy udziale i pomocy samorządów i innej administracji rządowej. Jeżeli chodzi o działania administracyjne i to, co dzisiaj jest możliwe do osiągnięcia, to między innymi było to wystąpienie rządu polskiego do Komisji Europejskiej o rekompensaty, które były wypłacane do końca maja.

Ponieważ na pewno będą pytania, powiem, że występowaliśmy dwukrotnie. Nie mamy jeszcze odpowiedzi na drugie wystąpienie z dnia 12 lipca o przedłużenie rekompensat w czerwonej strefie. Z racji tego, że mięso musi zostać w tym rejonie, nawet strefa żółta, czyli buforowa, musi podlegać pewnym restrykcjom oraz badaniom, jeżeli mięso miałoby wyjść na zewnątrz. Państwo na pewno jesteście zorientowani, że mamy przykłady, iż również inni przedsiębiorcy kupując taki czy inny produkt – mówię o surowcu – żądają oświadczeń, że nie pochodzi z tego terenu. Dlatego na terenie czerwonym, czyli zapowietrzonym oraz na terenie żółtym, czyli buforowym, jest problem, jeżeli chodzi o zagospodarowanie mięsa. Chociaż, jak państwo wiecie, od dnia 18 lub 22 marca nie wymaga się w związku z instrukcją o obróbce termicznej powyżej 70 stopni, co nas zablokowało, jeżeli chodzi o pierwotne rozwiązania na początku, kiedy ASF wystąpił...

Oczywiście strefa ta, jak powiedział pan doktor, zmniejszyła się w związku z tym, że odeszły powiaty z dwóch województw: mazowieckiego i lubelskiego. Licząc całą populację świń w tym rejonie – czyli podlaskie oraz obecnie obowiązujące strefy – była to naprawdę duża liczba, dlatego pierwotnie przyznana kwota, jeżeli chodzi o wartość, jeżeli chodzi o tzw. wolumen, czyli 20 tys. ton, nie została wykorzystana, ponieważ siłą rzeczy zwierząt było mniej. Są to kwestie administracyjne.

Szanowni państwo, jesteśmy po kilku spotkaniach. Oczywiście spotkania te będziemy kontynuować. Chcemy wystąpić z rozwiązaniami ustawowymi, jeżeli chodzi o warunki hodowli trzody chlewnej w Polsce, mając świadomość zmiany tzw. ustawy zakaźnej. Ustawa ta dałaby nam delegację prawną dla ministra rolnictwa i rozwoju wsi, do wydania szczegółowych przepisów. Co do zmiany tejże ustawy jesteśmy na etapie przed posiedzeniem Komitetu Stałego Rady Ministrów. Chciałbym państwu w kilku słowach powiedzieć, jakie są idea i sens owej zmiany ustawy, biorąc pod uwagę fakt, że jesteśmy

krajem granicznym, jeżeli chodzi o występowanie endemiczne, czyli na stałe wirusa ASF w takich krajach jak Białoruś, Ukraina czy Rosja.

Szanowni państwo, myślę, że warto też powiedzieć, iż średnia szybkość rozprzestrzeniania się wirusa w Rosji wynosiła 300 kilometrów rocznie. Dlatego działania administracyjne, monitoringowe, które były konsultowane i prowadzone z pomocą Komisji Europejskiej, za środki Komisji Europejskiej, pozwoliły na to, że dzisiaj dziki pojawiają się w rejonie ograniczonym w sensie przestrzennym, co jest bardzo ważne. Nie jest to łatwe. Chciałbym podać państwu przykład, że kiedy inspektorzy przyjechali do nas i na Litwę, to na Litwie był nieświadomy rolnik, który wpuścił inspektorów bez maty, bez zmiany obuwia. Wtedy cały program idzie w niwecz. Świadomość rolników jest bardzo ważna, a środowisko jest trudne.

W poniedziałek spotkaliśmy się z producentami, ze związkiem producentów trzody chlewnej z województwa podlaskiego. Zdania są różne. Generalnie, szanowni państwo, jest tak, że region ten, podobnie jak i cała Polska, charakteryzuje się rozdrobnieniem, jeżeli chodzi o wielkość stad. Chciałbym przypomnieć, że kiedy ASF pojawił się u świń, to w niektórych środkach masowego przekazu ukazała się informacja, iż ferma polska została zarażona. Ferma polska sztuk jeden w środku lasu. Taka jest rzeczywistość, ale medialnie można to obrobić, rozdmuchać w negatywnym sensie.

Chcemy zaproponować pewne warunki, jakie musi spełnić hodowca w zależności od liczby sztuk, które chowa. W zależności od tego, czy byłby to chów na tucz czy byłby to hodowla zarodowa, byłyby różne warunki, jeżeli chodzi o bioasekurację. Podstawowymi elementami – nie wiem, czy pan doktor mówił, że dzisiaj wektor to dzik – są ogrodzenie, maty, śluzy. Duzi przedsiębiorcy, chowający po kilka tysięcy sztuk, już dzisiaj tego przestrzegają, chociaż warto powiedzieć o tym, że zarażona ferma na Litwie licząca ponad 20 tys. sztuk, spełniała wszystkie rygory, a została opanowana przez ASF. Generalnie rzecz biorąc chcemy dojść... Nie chcę mówić o szczegółach, czy będzie to 5 czy 10, ale idea jest taka, żeby pewne wymogi ustawowe uchwalić dla całego kraju, dając jakiś czas oraz rekompensaty tym, którzy ewentualnie chcieliby odchodzić od produkcji trzody chlewnej. Mamy świadomość, iż w trzech czwartych stada liczą po 5-10 sztuk, a nawet i mniej, ponieważ taka jest specyfika Ściany Wschodniej. Idąc dalej w głąb kraju, oczywiście jest różnie w zależności od województwa, dlatego w pierwszej kolejności rozwiązania ustawowe chcielibyśmy wprowadzić na terenie zapowietrzonym, a później dalej, jeżeli ewentualnie, byłaby taka wola, oczywiście dając rekompensaty, tak jak powiedziałem. Rekompensaty, zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów realizowałaby Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, gdyby była taka potrzeba, gdyby ktoś nie spełniał warunków albo chciał odejść od produkcji trzody chlewnej. Jest to jedna kwestia.

Druga kwestia, szanowni państwo, to kwestia zagospodarowania mięsa pochodzącego od trzody chlewnej w związku z wystąpieniem afrykańskiego pomoru świń. Nie mamy tutaj wyboru, ponieważ Światowa Organizacja Zdrowia Zwierząt jasno ustala, jakie są warunki i reguły gry. Dlatego wszelkimi metodami, poprzez ambasady, poprzez placówki dyplomatyczne, prowadzimy aktywną, zresztą jak zawsze, politykę, jeżeli chodzi o przemieszczenie nadwyżek wieprzowiny, tych, które mogłyby się pojawić w związku z tą sytuacją. Chciałbym przypomnieć, że na niektórych rynkach, szczególnie na rynku chińskim, wzrost był po kilkaset procent w stosunku do rok do roku. Z drugiej strony mamy świadomość, każdy z nas ma świadomość, że niektóre rynki są ograniczone, ponieważ nikt z nas nie przekona Arabów, żeby jedli wieprzowinę. Mało tego, są pewne kraje, które są w stanie wziąć pewne ilości, ale nie tyle, ile szło, załóżmy, na Białoruś, do Rosji czy do Chin. Oczywiście jest to jedna kwestia. Są to tzw. rynki trzecie.

Jesteśmy po różnych spotkaniach. W informacji wymieniam, z kim się spotykaliśmy, na kim nam najbardziej zależy, gdzie ewentualnie moglibyśmy rozmawiać na temat otwarcia rynków. Rozmowy są nieskończone, ale w tamtym tygodniu rozmawialiśmy i z ministrem rolnictwa, i z ambasadorem Białorusi. W pierwszej kolejności oczywiście o owocach i o mleku, ale pan doktor chyba w piątek spotyka się z głównym lekarzem weterynarii z Białorusi, jeżeli chodzi o produkty pochodzenia zwierzęcego. Nawet dzisiaj była informacja prasowa, że Putin wypowiadał się, że wiele produktów spożywczych jest dostarczanych przez Białoruś. A wiadomo, że Białoruś ma ograniczone moce, jeżeli cho-

dzi o wyprodukowanie żywności. Chodzi więc przede wszystkim o surowce. Jest to ekspansja i szukanie rynków zbytu na innych płaszczyznach.

Kolejna kwestia to, jak myślę, kwestia kompleksowa, jeżeli chodzi o produkcję trzody chlewnej. Chciałbym państwu przypomnieć, że przez byłego i obecnego ministra rolnictwa i rozwoju wsi był powołany zespół do rozwiązań, jeżeli chodzi o produkcję trzody chlewnej. Były pokazywane poszczególne wąskie gardła, jeżeli chodzi o rozwój hodowli trzody chlewnej. Nie chcę już mówić o kwestii koncentracji, ponieważ nie jest to moment na opowiadanie o tym, ile mamy świń, ile mamy stad, ile wynosi średnia w stadzie. Była konferencja organizowana przez Instytut Ekonomiki Rolnictwa, na której było porównanie do Holandii, Danii, Niemiec, Polski i chyba Hiszpanii, czyli największych producentów, tych, którzy liczą się na rynkach wieprzowych. Jakie są mankamenty? Jednym z elementów była kwestia tego, że nie mamy stad, jeżeli chodzi o produkcję prosiąt. Dlatego w przyszłym Programie Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020 do 900 tys. mamy zwiększone wsparcie dla beneficjentów, którzy chcieliby skorzystać z modernizacji gospodarstw rolnych. O ile dobrze pamiętam, jest tam 2.800.000 tys. euro na modernizację.

Obecnie, szanowni państwo, w odniesieniu do starej modernizacji na lata 2007-2013 zbieramy informację aktualizującą wnioski, których jest 16 tys. na terenie całego kraju. Chodzi o 200.000 tys. euro. Jest zgoda Komisji Europejskiej. Dajemy priorytety, ponieważ taki był wymóg Komisji Europejskiej, jeżeli chodzi o sprawy środowiskowe, ale mamy również inny priorytet. Wnioskodawca może zmienić wniosek, załóżmy, że na 200 tys. Jeżeli chce zmienić produkcję trzody chlewnej bądź też ją obniżyć, to będzie miał dodatkowe punkty. Na pewno sprawy związane z produkcją trzody chlewnej będą priorytetem w związku z wystąpieniem ASF. Oczywiście mamy świadomość tego, że nie każdy z tego skorzysta, ponieważ niektóre wnioski były składane dwa, trzy lata temu, dlatego że nie starczyło środków finansowych na modernizację. Jak mówię, przewidujemy taki element, jeżeli chodzi o pomoc w produkcji trzody chlewnej.

To tyle, panie przewodniczący. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Może z zaproszonych gości ktoś chciałby najpierw zabrać głos. Bardzo proszę, tylko proszę się przedstawiać.

Członek Stowarzyszenia Producentów Trzody Chlewnej „Podlasie" Mariusz Nackowski:

Mariusz Nackowski. Stowarzyszenie Producentów Trzody Chlewnej „Podlasie". Chcielibyśmy zapytać Szanowną Komisję, jakie są założenia rządu co do liczby odstrzelonych dzików w sezonie łowieckim 2014/2015 w obszarze objętym ograniczeniami oraz w obszarze ochronnym. Drugie pytanie – ile dzików planuje się odstrzelić w tym sezonie w ramach planów łowieckich? Oczywiście dotyczy to naszych obszarów, czyli z ograniczeniami i ochronnego. Który powiatowy lekarz weterynarii wydał nakaz odstrzału i na ile sztuk dzików? Czy w przypadku niewykonania planowanego, nakazanego odstrzału 3000 sztuk dzików będą wyciągane jakieś konsekwencje? Chcielibyśmy również zapytać, czy przewidują państwo przeprowadzenie nowelizacji ustawy o ochronie zwierząt w celu uzupełnienia odszkodowań przysługujących rolnikowi za okres pozostawienia gospodarstwa bez produkcji. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Czy ktoś z zaproszonych gości chciałby jeszcze zabrać głos? Nie ma. Pan poseł Wojciechowski, tak? Bardzo proszę. Poseł do Parlamentu Europejskiego.

Poseł do Parlamentu Europejskiego Janusz Wojciechowski:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Też w charakterze gościa. Korzystając z obecności pana ministra chciałbym zapytać, jakie działania, poza wystąpieniem o rekompensaty zostały podjęte przez rząd wobec Komisji Europejskiej. Czy Komisja Europejska otrzymała od rządu informacje pokazujące skalę zagrożenia? Pan minister mówił o tym, że w Rosji rozprzestrzeniało się to z prędkością 300 kilometrów na rok. Śmiem wątpić, że w Polsce się to spowolni. Są podejmowane jakieś środki ostrożnościowe, ale za chwilę zaraza może być w całej Polsce, a za dwa, trzy lata w całej Europie. Z moich rozmów –

wspólnie z panem posłem Kuźmiukiem w lipcu rozmawialiśmy z panem komisarzem Ciolosem – wynika, że nie ma takich informacji ze strony rządu polskiego. Polski rząd nie bije na alarm w tej sprawie, a uważam, że powinien. To nie tylko kwestia rekompensat, które zresztą zostały niewykorzystane, ponieważ z odpowiedzi pana ministra Sawickiego z dnia 20 sierpnia na list pana premiera Kaczyńskiego, dotyczący różnych spraw rolniczych, w tym także tej sprawy, który był skierowany w końcu lipca, wynika, iż limit na rekompensaty nie został wykorzystany z powodu zmniejszenia strefy zakażenia. Czy było to właściwe podejście?

Jeszcze jedna kwestia. Pan minister mówił o szukaniu rynków zbytu na wieprzowinę, mówił, że jest to trudne. Zapytam więc tak – ponieważ do tej pory nie rozumiem tego – może spróbować sprzedawać ją w Polsce? Przecież nie mamy wieprzowiny. Przecież pogłowie świń spadło z 19 mln do 11 mln. Skorygujcie mnie państwo, ale Polska jest wielkim importerem wieprzowiny, a nie jej eksporterem. Eksporterem była w roku 2007. W latach 2006-2007 była eksporterem chyba 300 tys. ton, czy nawet więcej. Było prawie 19 mln sztuk świń i 2100 tys. ton produkcji wieprzowiny. Dzisiaj jest 11 mln sztuk świń, tyle było w końcu roku, nie wiem, czy jeszcze tyle jest. Produkcja, z tego, co wiem, wynosi chyba 1500 tys. ton. Spożycie wieprzowiny w Polsce spadło z 44 do 36 kg, czy nawet jeszcze niżej. Co się dzieje z rynkiem krajowym? Nie rozumiem. Nigdy nie usłyszałem jakiegoś racjonalnego wyjaśnienia owej sytuacji. Nie mamy wieprzowiny, brakuje nam jej, sprowadzamy ogromne ilości, a jednocześnie nasi producenci nie mają z nią co zrobić. Skąd to się bierze? Chciałbym o to zapytać. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan poseł Ardanowski.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo. Afrykański pomór świń może być gwoździem do trumny dla produkcji trzody chlewnej w Polsce. W krajach, w których występował, był to istny Armageddon dla owej produkcji. Różne kraje w różny sposób zabierały się za zwalczanie afrykańskiego pomoru świń. Sukces odniosły tylko te, które w sposób drastyczny, masowy, totalny na terenie, gdzie wystąpił, dokonały wybicia trzody i wektorów, czyli dzików. Tam udało się to opanować w ciągu roku lub niewiele dłuższego czasu. Tam, gdzie nie podjęto takich działań, np. w Ameryce Południowej, problem ASF trwał naście, a czasami i kilkadziesiąt lat. Oby w Polsce nie było tak samo.

Teraz minister rolnictwa i rozwoju wsi mówi, że wie, jaka jest szybkość przemieszczania się choroby. W Rosji jest to 300 kilometrów rocznie. Kiedy od kilku lat pytaliśmy, jaki jest stan przygotowania polskich władz publicznych do afrykańskiego pomoru świń, który w 2007 roku zbliżał się od Gruzji przez kolejne regiony Rosji do Białorusi, do Litwy, czy są wyasygnowane odpowiednie środki, czy są procedury, czy są precyzyjnie rozpisane role władz rządowych w terenie, czyli wojewodów, władz samorządowych wszystkich szczebli, czy są określone procedury dla Policji, dla służb mundurowych na danym terenie, jeżeli zaistnieje potrzeba odstrzału dzików, słyszeliśmy to, co Sejm słyszał przed wojną od marszałka Rydza-Śmigłego: „Silni, zwarci, gotowi. Wszystko jest w najlepszym porządku". Nie jest w najlepszym porządku.

Jest problem dzików. Co się zmieniło? Kilka miesięcy temu byliśmy przekonywani przez głównego lekarza weterynarii, przez ministerstwo, że odstrzał dzików nic nie daje, ponieważ jeżeli wybije się dziki na danym terenie, to są to cwane bestie i przyjdą z terenu, który jest poza terenem wybicia, czyli z Białorusi, ponieważ tutaj jest pasza, być może pozostały jeszcze jakieś pojedyncze lochy. Zupełnie nic to nie da, ponieważ są to cwane zwierzęta. Pewnie są to cwane zwierzęta. Teraz zapadła decyzja, że trzeba wybić dziki z zapowietrzonego obszaru. Okazuje się jednak, że nie ma kto tego robić. Został odstrzelony tylko niewielki procent dzików. Jest to problem błędnych procedur. Jeżeli nie są w stanie zrobić tego koła łowieckie, ponieważ nie są tym zainteresowane, to są od tego służby leśne, w ostateczności od tego jest wojsko, Policja lub Straż Graniczna. Muszą być procedury, ponieważ ASF może wykończyć hodowlę trzody chlewnej w Polsce. Słyszymy ciągłe uspokajanie, że nie jest źle, ponieważ przez pół roku udaje się to utrzymać tylko w części Polski. A więc nie jest źle. To dobrze, cieszę się z tego, ponie-

waż gdyby przeniosło się to do środka Polski, przekroczyło następne województwa, to jak mówię, hodowli świń w Polsce nie odbudowalibyśmy w ciągu życia jednego pokolenia naszych obywateli. Dlatego nie można się uspokajać.

Dobrze byłoby, gdyby Unia Europejska dała na to pieniądze. Jeżeli nie daje, muszą być uruchomione własne środki państwowe. Muszą być działania totalne. To nie jest tylko problem Podlasia. Posłowie z Podlasia, pan przewodniczący Jurgiel i inni, cały czas bombardują. Mieliśmy specjalną konferencję, na którą przyjechali rolnicy z Podlasia. Mówili o tym. Wydaje się, że jest to trochę rzucanie grochem o ścianę, nie ma zrozumienia powagi sytuacji, jaka wiąże się z afrykańskim pomorem świń w Polsce.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Ajchler.

Poseł Romuald Ajchler (SLD):

Dziękuję, panie przewodniczący. Panie ministrze, powiem tak. Dwa lata temu mówiliście, że jest dobrze. Co mamy dzisiaj? Są efekty. Nie chcę wracać do historii, chociaż główny lekarz weterynarii zapewniał, że sprawa jest monitorowana, opanowana itd. Po dwóch latach afrykański pomór świń mamy w Polsce. Mamy pomór. Nie chcę już szukać źródła, czy ktoś go przywiózł czy ktoś nie przywiózł, kto na tym stracił. Straciło wiele osób, najwięcej rolnicy. Panie ministrze, jeżeli sądzi pan, że rolnicy będą gremialnie występowali o modernizację budynków oraz że będą pozyskiwali środki europejskie, to jest pan w błędzie. Nikt nie będzie inwestował w interes, który stał się bardzo ryzykowny, gdyż skutków zakończenia walki z chorobą nie można określić. W planie i u was w papierach wszystko może się zgadzać, natomiast życie jest bogatsze niż nasza wyobraźnia. W związku z powyższym proponuję, żebyście państwo przyjrzeli się programowi, który macie zamiar wprowadzić, ponieważ na takich zasadach z pewnością daleko się nie zajedzie.

Mamy 9 lub 10 mln w stosunku do stanów, które są naszym marzeniem, a za chwilę może się okazać, że mamy 7 mln pogłowia trzody chlewnej. Na naszym rynku nie będzie brakować mięsa, ponieważ zaimportujemy z innych krajów albo z rynku europejskiego. Będzie ono wyprodukowane przez inne kraje. Jednak nie w tym rzecz.

Bardzo interesuje mnie jedna kwestia, którą jako rząd, jako resort rolnictwa powinniście uzmysłowić Komisji Europejskiej. Jesteśmy krajem granicznym. W związku z powyższym od tego, w jaki sposób zabezpieczymy nasze państwo i naszych rolników przede inwazją choroby, jaką jest afrykański pomór świń, będzie zależała także ochrona innych rynków europejskich. W związku z powyższym mamy realne możliwości, żeby koszty, które wiążą się z chorobą, w całości były sfinansowane przez Komisję Europejską, ponieważ ochrona rolnika polskiego jest także ochroną rolnika niemieckiego, duńskiego itd. Ponieważ dziki przemieszczają się w granicach 30 kilometrów dziennie, to w niesprzyjającej sytuacji choroba może przenosić się bardzo, bardzo szybko. Zresztą nie tylko dziki mogą przenieść chorobę. Przypuszczam, że rolnik sam sobie zawiózł ją do budynku ze słomą bądź z odpadami zwierząt lub też w jakiś inny sposób przeniósł ją do swojej zagrody. Może to nastąpić także w większym stopniu.

Gdzie są ulokowane rekompensaty, państwo wiecie. W wyniku pojawienia się afrykańskiego pomoru świń, a także wprowadzenia przez to embarga straty ponieśli wszyscy rolnicy, nie tylko w tych strefach, gdzie wystąpiła choroba. Rekompensaty bądź zwrot kosztów w wyniku załamania się rynku otrzymają tylko i wyłącznie ci rolnicy, którzy są w strefach żółtej lub czerwonej. W związku z powyższym trzeba poszukiwać też możliwości i zachęt dla rolników, żeby nie wycofywali się z produkcji. Znam wiele gospodarstw w Wielkopolsce, które tylko w formie wspomnień myślą o hodowli trzody chlewnej. Panie ministrze chciałbym, żebyście podjęli szybkie, radykalne działania, które będą gwarantować rolnikom opłacalność. Jest to pierwsza kwestia.

Druga kwestia. Niedawno wraz z kilkoma moimi kolegami pisałem interpelację w sprawie owoców miękkich, ale dotyczy to także mięsa. Chciałbym się dowiedzieć, panie ministrze, ponieważ ciągle obracamy się wokół tego, czy uda się nam dogadać z Białorusią, czy może uda się nam dogadać z innymi państwami naszej strefy. Pewnie warto się dogadywać, ale wtedy, kiedy występuje nadwyżka mięsa na naszym rynku, a nieko-

niecznie musimy wiązać się z owym rynkiem i na bazie tychże rynków planować naszą produkcję. Rynki te są niepewne. Wiadomo, że rynek rosyjski jest niepewny. Co jakiś czas mamy nawroty do tej samej sytuacji. Będzie on rynkiem niepewnym. W związku z powyższym powinniśmy tak to zaplanować, żeby z owymi rynkami handlować tylko i wyłącznie nadwyżką.

Natomiast od kilku lat słyszę, że zdobywacie państwo inne rynki, między innymi chiński. W związku z powyższym chciałbym dowiedzieć się – pytałem o to pana ministra – jakie rynki pozyskał w ostatnich latach, ile sprzedał na owych rynkach, dlatego że można pozyskać wiele gwarancji. Słyszałem, że najbardziej efektywni, i bardzo dobrze, są sadownicy, którzy pozyskują rynki we własnym zakresie. Obawiam się natomiast, że rząd tylko pozoruje zdobywanie jakichś rynków. Zmienię zdanie wówczas, kiedy, panie ministrze, dokładnie podacie ilość sprzedanego mięsa na nowych rynkach oraz to, w jaki sposób kwestia dalszej pewności produkcji, tego, że nie zostaną sami z towarem lub z produktem, może być przekazana rolnikom.

Teraz sprawa inwestycji. Możemy zainwestować, ponieważ słyszałem, iż trzeba zainwestować w przechowalnie owoców i warzyw na Białorusi. Ale nie wiecie państwo dokładnie, czy za chwilę nie okaże się, że Białoruś zostanie zamknięta i nie będzie można handlować owocami lub innymi produktami. Nie wiadomo, czy na produkty, które w domyśle będą z mięsa pochodzącego z naszych krajów, bądź z naszego kraju, nie zostanie wprowadzone embargo. Nie ma takiej pewności. Najpierw rynki trzecie. Dobry jest kierunek krajów arabskich. Myślę tutaj o owocach. Na pewno nie nauczymy ich jeść wieprzowiny, ale na pewno w zakresie drobiu można współpracować.

Tyle chciałbym powiedzieć. Nie chcę powtarzać, ponieważ koledzy już to mówili. Najbardziej, panie ministrze, interesuje mnie jednak ponoszenie kosztów przez Komisję Europejską czy Unię Europejską w związku z tym, że Polska jest krajem granicznym i zabezpiecza inne. Ponosi też inne koszty, których nie ponoszą inne kraje, a nasze działania powodują ochronę także ich rynku mięsa wieprzowego, jeżeli chodzi o pomór afrykański. To tyle.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan poseł Kowalczyk.

Poseł Henryk Kowalczyk (PiS):

Dziękuję bardzo. Chciałbym kontynuować myśl pana posła Wojciechowskiego, dlatego że dyskutujemy tutaj o zdobywaniu kolejnych rynków zbytu, a musimy sobie zdawać sprawę z tego – jeszcze raz to podkreślam – że faktycznie jesteśmy importerem wieprzowiny. Oczywiście możemy sobie dalej poszukiwać rynków zbytu, a i tak będziemy mieli większy import niż eksport. Po co to robimy? Czy nie lepiej skupić się na ochronie polskiego ryku? Jakie mamy możliwe narzędzia? Po pierwsze, wymagania jakościowe. Czy np. podejmuje się próby, żeby Inspekcja Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych badała mięso na zawartość antybiotyków, hormonów? Kiedy było badanie na zawartość dioksan bardzo podejrzanego mięsa z Niemiec, to w styczniu 2011 roku mieliśmy bardzo dokładny przykład, kiedy napłynęło do nas kilkaset tysięcy ton mięsa, zresztą rujnując wówczas całkowicie polski rynek. Jest to jeden element możliwej ochrony rynku.

Drugi element owej ochrony to budowanie świadomości konsumenckiej poprzez znakowanie produktu, znakowanie miejsca pochodzenia surowca. Była mowa o tym, iż prawo europejskie zmierza do tego, żeby na produktach żywnościowych był określony kraj pochodzenia surowca. Na jakim etapie znajduje się przygotowywanie owego prawa? Co robi rząd polski, żeby prawo europejskie weszło jak najszybciej po to, żeby polski konsument wiedział, iż kupuje wędliny z mięsa pochodzącego z hodowli polskiej albo duńskiej? Myślę, że wtedy można by mówić o budowaniu, można to szumnie nazwać patriotyzmem, ale przynajmniej elementarnego poczucia smaku, bezpieczeństwa żywności itd. Niestety, w tej chwili odbywa się to tak, że kolumny TIR-ów wywożą nasze mięso lepszej jakości na Zachód, a za to do Polski przywożone są bloki tańszego mięsa. Dopóki nie rozwiążemy owego problemu, to właściwie żadne poszukiwanie eksportu nic nie da, ponieważ, jak mówił pan poseł Wojciechowski, już jesteśmy importerem wieprzowiny.

Skoro jesteśmy importerem, to hodowla spokojnie mogłaby się odbywać do poziomu konsumpcji, byleby tylko w staranny sposób zabezpieczać nasz rynek pod względem jakościowym, dlatego że, oczywiście, nie wprowadzimy embarga na wieprzowinę z Unii Europejskiej. Jest to oczywiste, ale wymagania jakościowe, do tego znakowanie produktów co do kraju pochodzenia surowca, są możliwe. O to chciałbym zapytać, głównie o to drugie – na jakim etapie są przygotowania prawa europejskiego? Jaką rolę odgrywa polski rząd, żeby jak najszybciej do tego doprowadzić? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Bąk.

Poseł Dariusz Bąk (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Na posiedzeniach Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi wielokrotnie poruszany był problem nadmiernego zagęszczenia dzików. Niedawno pojawiła się informacja, którą przedstawił minister rolnictwa i rozwoju wsi, że będzie dodatkowy interwencyjny odstrzał dzików. Co jest z tą sprawą? Wcześniej, na początku, jeszcze w lutym, kiedy tylko pojawiły się informacje, że gdzieś znaleziono przypadkowe dziki na granicy z Białorusią, zapewnialiście, iż nie trzeba odstrzeliwać dzików. Kilka tygodni temu pojawiła się informacja, że jednak będziecie odstrzeliwać dziki. Pytam się, kiedy to nastąpi i jakie środki rząd wyasygnuje na interwencyjny odstrzał dzików, redukcyjny odstrzał dzików w celu rozrzedzenia populacji, jak też w celu ograniczenia szkód dla rolników, gdyż dziki wyrządzają wielkie szkody w uprawach rolnych. Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Rzeczywiście, sytuacja na obszarach, gdzie występuje ASF, jest tragiczna, gdyż w zasadzie rolnicy zostali pozostawieni sami sobie. Przyłączam się do wypowiedzi, które były wygłaszane przez posłów Prawa i Sprawiedliwości. Chciałbym jeszcze zapytać pana ministra, jak wygląda sprawa realizacji postulatów, gdyż część rolników przełamała się pomimo strachu. Trzeba powiedzieć, że na polskiej wsi występuje strach przed urzędnikami agencji rolniczych, które obsługują rolnictwo. Pokazanie się rolnika czy to na proteście, czy to w innej akcji, stanowi narażenie się na szykany ze strony agencji przy przyznawaniu dotacji bądź przy rozpatrywaniu innych wniosków. Niemniej, w naszym województwie sytuacja nabrzmiała na tyle, że w dniu 21 lipca odbył się protest, pierwszy protest, w którym miałem możliwość brać udział jako przewodniczący Komisji, obserwując jak on wygląda. Panu wojewodzie zostały przekazane postulaty. Miał on je przekazać panu ministrowi. Z tego, co wiem, postulaty te nie są realizowane, ponieważ jutro, w dniu 28 sierpnia o godz. 9.00 zaczyna się siedmiodniowy protest w tej samej sprawie. Rolnicy twierdzą, że rząd po prostu nie zajmuje się poważnie ich problemami, zwłaszcza, jeżeli chodzi o ekonomiczne skutki ASF. Chodzi także o redukcję dzików oraz o szkody łowieckie. Od kilku lat pan minister deklaruje, że problem szkód łowieckich zostanie rozwiązany, ale on dalej istnieje. Nie widać rozwiązania. Czy rząd ma jakieś konkretne propozycje, żeby za straty była rzeczywiście rozsądna rekompensata. Dlatego pierwsze pytanie jest takie – jak rząd ustosunkuje się do postulatów, które jutro będą kontynuowane na proteście.

Druga sprawa, to sprawa rozporządzenia Unii Europejskiej dotyczącego rynków rolnych, które zostało przyjęte w grudniu ubiegłego roku. Śmiesznym jest, kiedy pan minister Sawicki na swojej stronie internetowej przedstawia protest lub inne stanowisko w sprawie decyzji Komisji dotyczącej rekompensat. Przecież uczestniczył w przyjęciu rozporządzenia. Niejednokrotnie podkreślałem także na etapie opinii, które przedstawialiśmy, że rozporządzenia powinny być jednoznaczne. Zapisy powinny być takie, że nie przez jeżdżenie, proszenie, że tak powiem, krzyczenie na Komisję Europejską, że jest na urlopie lub nie bierze udziału... Przepisy powinny przewidywać procedury w takim przypadku. Nie łaska jednego czy drugiego urzędnika w Brukseli, tylko trzeba przyłożyć się przy regulacjach prawnych. Tutaj jest pytanie – czy w tym przypadku rząd analizuje przepisy rozporządzenia? Czy w związku z tym ma zamiar złożyć propozycje zmian tak, żeby w przyszłości unikać takich sytuacji?

W informacji piszecie państwo, że powstała kolejna grupa zadaniowa. Tych grup, jak pamiętam, od początku dwóch kadencji jest już tyle, że nie wiem, czy są ludzie do ich wypełnienia. Nas interesują konkretne efekty. Jaka jest przyszłość rynku wieprzowiny w Polsce? Czy macie państwo jakiś plan? Czy określona jest liczba, do której będziemy zmierzać, świń w Polsce? Była już mowa o tym, że spadliśmy poniżej 10 mln. Jest prośba, żeby jednak poważnie potraktować rolników, w tym przypadku nie tylko z województwa podlaskiego, dlatego że przecież skutki kryzysu dotknęły cały kraj w związku z obniżką cen. Jeszcze raz podkreślam, żebyście potraktowali to poważnie, ponieważ jutro jest protest. Ktoś odpowiedzialny z resortu pojedzie i naprawdę rzetelnie odniesie się do postulatów. Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę. Czy ktoś jeszcze chciałby zabrać głos? Pan minister. Pan Towiński, tak? Bardzo proszę.

Przedstawiciel Forum Gospodarstw Rodzinnych Krzysztof Towiński:

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Bardzo krótko. Panie ministrze, jako protestujące stowarzyszenia prowadzimy pomiędzy sobą korespondencję. Pan minister w swojej korespondencji słusznie utrzymuje, iż strona białoruska, co jest faktem, w lutym tego roku rozpoczęła bardzo poważne działania, dokonała depopulacji dzików. Pan minister zauważa, iż dziki ze strony białoruskiej zostały wypchnięte na stronę polską. Strona białoruska prosiła stronę polską o adekwatne działania, ponieważ działania polskiego rządu stanowią dzisiaj zagrożenie rozprzestrzeniania się ASF w populacji dzików po stronie białoruskiej. Chodzi o to, żebyście panowie z rządu mieli tego świadomość. To, co się dzieje, to, że rząd dopuścił do tego, że ASF pojawił się w populacji trzody chlewnej, jest tylko skutkiem. To nie to, że my jako rolnicy przenieśliśmy to pomiędzy gospodarstwami, jest to skutek ASF u dzików. Wasza, państwa bierność dzisiaj szczególnie w strefie czerwonej, jak też w strefie żółtej powoduje dalsze rozprzestrzenianie się, tym bardziej, że białowieska populacja dzików, która stanowi największe zagrożenie, prawdopodobnie jest zarażona, czyli nosi znamiona epidemii, choroby. W związku z tym, jeżeli populacja białowieska dzisiaj rozszerzy się na dalszą część zarówno województwa podlaskiego, jak też województwa mazowieckiego, to doprowadzicie do bardzo poważnych strat gospodarczych. Rząd w tym momencie nic nie robi. Spychacie to na biednych myśliwych, którzy nie są w stanie w żaden sposób zareagować.

Bierzcie przykład z Litwy. Późno wzięliście. Kwota jest niewielka. Przypominam, że na Litwie jest to równowartość 250 zł, a wy nic nie robicie. Bierzcie przykład w Łotwy, a nie coś wypisujecie, powołując się na jakieś europejskie ekspertyzy. Pytam, gdzie Belgowie lub Holendrzy mogli to sprawdzić, skoro oni nie mają takiej populacji dzików. Państwo nie zdajecie sobie sprawy z powagi problemu. Populacja dzików na terenie województwa podlaskiego i części lubelskiego co najmniej dwukrotnie przekracza pojemność łowisk, dopuszczalne stany. W niektórych obwodach łowieckich jest trzykrotne przekroczenie. Nie zdajecie sobie sprawy. Jeszcze raz. Związała się struktura agrotechniczna, czyli monokulturowe uprawy kukurydzy, zaniechania przez kilka lat. Rząd doprowadził do tego.

Ostatnie pytanie, panie przewodniczący. Panie ministrze, jest to dramatyczne. Jak mają żyć rolnicy w obecnej strefie oraz w przyszłych strefach, które na skutek waszych zaniechań rozszerzą się, z czego mają czerpać szczególnie gospodarstwa rodzinne? Przypominam, że jest to rok gospodarstw rodzinnych. Z czego mamy czerpać przychód, z czego mamy się utrzymywać? Dlaczego rząd, biorąc pod uwagę nieuniknione rozszerzenie się choroby, np. w Programie Rozwoju Obszarów Wiejskich na rok 2014 nie zawarł programu, który dałby możliwość przebranżowienia się tym rolnikom, którzy znajdują się w obecnej strefie oraz w przyszłych strefach? Będzie to jedyna szansa na to, żebyśmy uzyskali twarde środki, realne środki na to, żeby można było zafunkcjonować z rolniczego punktu widzenia.

Ostatni temat. Jak powiedział pan minister Jurgiel, jutro będziemy protestować. Nadmierna populacja dzików spowodowała katastrofalne straty. Dzisiaj jest to klęska. Panie ministrze, musi pan zrozumieć, że tak jak jest klęska gradobicia lub inne klęski w uprawie kukurydzy, tak szkody łowieckie wyrządzone przez dziki są również klęską.

W związku z tym rolnicy nie mają przychodów. Państwo dzisiaj powinniście tak samo udzielać im pomocy. Są klęskowe kredyty agencyjne. Powinniście je rozszerzyć także na te związane z nadmierną populacją dzików, z tego typu szkodami łowieckimi.

Są dwa rozwiązania, panie ministrze. W pierwszej kolejności, są to odszkodowania Skarbu Państwa, ponieważ wymknęło się to spod kontroli i nie dotyczy... Trybunał Konstytucyjny już dwukrotnie zakwestionował Prawo łowieckie. Będziecie je państwo zmieniać. Nie jest możliwe, żeby była współczesna, nowa pańszczyzna. Na dzisiaj, z punktu widzenia nas, jako właścicieli rolnych, tak to wygląda. Państwo jest właścicielem zwierzyny. Koła łowieckie są niewydolne i nie mogą być wydolne. W związku z tym Skarb Państwa musi wejść z udziałem w ten interes. Fundusz rekompensacyjny powinien być przeznaczany na realne odszkodowania, a nie na fikcję w zakresie odszkodowań, zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Środowiska z 2010 roku, które jest rozporządzeniem cywilizacyjnie niedopuszczalnym w XXI wieku, ponieważ z góry skazuje właściciela rolnego na swoisty rodzaj kłamstwa. Biorąc pod uwagę parametry szacowania szkód, zgodnie z owym rozporządzeniem, w żaden sposób nie rekompensują one realnych, rzeczywistych strat poniesionych przez rolników. Powiem krótko, że w województwie podlaskim szacunkowe straty wyrządzone przez dziki w roku 2013 są w granicach 6-7 mln zł, a koła wypłaciły 600 tys. zł. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Panie ministrze, proszę o odpowiedź na pytania, które zostały postawione, szczególnie na pytania zaproszonych gości ze stowarzyszeń, na pierwsze pytania.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Rozumiem prawo opozycji do krytykowania rządu, ale opierajmy się na faktach, na liczbach, które chciałbym przedstawić. Po pierwsze, jeżeli chodzi o relacje kraj – Unia Europejska, to są również resorty. Resort rolnictwa jest od rekompensat. Mówię o komisji rolnictwa w Unii Europejskiej. Jest od spraw zdrowia, monitoringu, rekompensat, jeżeli chodzi o monitoring, lustrację i zadania, które spełnia główny lekarz weterynarii. W stosownym czasie zostało to wysłane i do jednego pana, i do drugiego, i do pana Ciolosa, i do pana Borga, było łącznie z rozmową. Jeszcze w dniu 5 września będzie rozmowa. Tworzymy koalicję – mówiąc w cudzysłowie – Litwy, Łotwy i Polski w kontekście tego, co państwo tutaj artykułujecie, w kontekście uzmysłowienia, iż jest to granica Unii Europejskiej. Takie działania są czynione. Było spotkanie na Litwie. W poniedziałek jest spotkanie w Puławach, jeżeli chodzi o wspólne działania Polski, Litwy i Estonii odnośnie do zwalczania ASF. Niemniej, nie ma jak porównywać Polski i Litwy co do wielkości produkcji trzody chlewnej oraz w ogóle roli owej branży w całej gospodarce. Po prostu, ktoś kto tak mówi, w ogóle nie zna realiów, jakie są, jeżeli chodzi o znacznie owego sektora. Jest to jedna kwestia, szanowni państwo.

Monitoring. Oczywiście, gdyby monitoring był kiepski, mówiąc prostym językiem, mielibyśmy rozprzestrzenianie się. Nie jestem zadowolony, że ASF jest w Polsce, ale póki co nie rozprzestrzenił się na większą odległość od granicy dwóch gmin. Są działania, które były przerabiane też na sucho, o ile dobrze pamiętam, od 2011 roku, łącznie z monitoringiem. Szanowni państwo, jeżeli byłby płot, naturalna granica, żeby dzik nie przeszedł, być może nie byłoby tego, ale miejmy świadomość, że nie jest to jedyny wektor rozprzestrzeniania się ASF. Ktoś przewiezie kanapkę przez całą Polskę i może to wywieźć na drugą stronę. Nie jestem zadowolony, nie jestem w euforii jako minister rolnictwa i rozwoju wsi, nie jest zadowolona podległa mi Główna Inspekcja Weterynaryjna, ale szanowni państwo, jak mówię, póki co jest to opanowane w tym miejscu, gdzie pojawiło się pierwotnie.

Powiem państwu, że nie wiem, kto jest tu obecny spoza Komisji, ale wszyscy w tej chwili okazali się behawiorystami i znają się na przemieszczaniu dzików. Wszyscy. Byłem na kilku spotkaniach, na których był zespół, byli ludzie z Komisji Europejskiej. Były takie i inne wątki, zresztą nie chcę wchodzić na podwórko pana głównego lekarza weterynarii, który lepiej zna te sprawy i zaraz to państwu wyjaśni odnośnie do zachowania

się, znaczenia i likwidacji lub depopulacji dzików, jeżeli chodzi o wspomnianą strefę, jak też w całej Polsce.

Szanowni państwo, teraz druga kwestia. Trzoda. Spotykamy się nie po raz pierwszy. Tak jak powiedziałem, była konferencja zorganizowana przez fachowców, którzy zajmują się trzodą chlewną nie tylko w Polsce. Szanowni państwo, dzisiaj mamy stan populacji trzody taki, jaki mamy, produkujemy świnie w ponad 300 tys. gospodarstw. Natomiast, prawie ta sama wartość, jeżeli chodzi o produkcję, w Danii jest zlokalizowana w 5000 gospodarstw. Jest to jedna kwestia. U nas średnia plenność wynosi 6 prosiąt, a w Danii dochodzi do 30. Spożycie paszy treściwej na kilogram przyrostu w Polsce jest o 90 gramów większe niż w Danii. Jeżeli chodzi o deficyt, to, o ile dobrze pamiętam, mamy 168 tys. za 2013 rok, ale nie jest to mięso z Rosji, nie jest to mięso z Chin, tylko jest to mięso w ramach jednolitego rynku europejskiego, gdzie jest tzw. zasada wzajemności, uznania. Świadectwo weterynarii Niemca, Hiszpana lub Polaka jest takie samo. Kto zmusi przedsiębiorcę z Polski, żeby kupił droższe mięso? Kupuje tam, gdzie jest taniej. Mówmy o jednolitym rynku europejskim na zasadzie importu z zewnątrz. Oczywiście wiadomo, że musi być określona jakość, co nie podlega dyskusji. Mówmy, opierajmy się na faktach. Dlatego jednym z elementów działania jest próba likwidowania wąskich gardeł. Między innymi jest to kwestia produkowania materiału, prosiąt. W zależności od roku sprowadza się je nawet w milionowych ilościach. Wiemy również, że duzi producenci, przetwórcy poszukują dużych partii prosiąt. Mamy świadomość, że część ludzi, część naszych rolników chowa powierzone prosięta. Mówmy też o tym. Są to takie przeszkody, wąskie gardła, których od razu nie zlikwidujemy. Dlatego jednym z elementów jest dofinansowanie produkcji prosiąt w ramach przyszłego Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich, dostępnych środków, jeżeli chodzi o rozwój.

Druga kwestia. Mówiłem w swoim wystąpieniu, że zmiany tzw. ustawy zakaźnej chcemy dokonać w związku z tym, że z Komisji Europejskiej nie dostaniemy rekompensat dla rolników. Rekompensaty dla rolników musimy dać z własnego budżetu. Po to, żeby mieć środki z własnego budżetu, chcemy zmienić tzw. ustawę zakaźną i dać delegację ministrowi rolnictwa i rozwoju wsi, który poprzez rozporządzenie Rady Ministrów stworzy program. Agencja wypłacałaby wówczas środki za niechowanie, czyli wyjście z produkcji. Jest to ten element, który chcemy wprowadzić.

Mało tego, pan doktor powie, że zmieniliśmy również rozporządzenie ministra rolnictwa i rozwoju wsi po to, żeby móc płacić myśliwym, między innymi z tego rejonu, za upolowane dziki, ponieważ plan odstrzału dzików wykonują myśliwi. Jak wykonują? Na tym terenie połowę albo wcale. Dlatego w tej chwili płacimy, o ile pamiętam, 137 zł. Myślę, że pan doktor poda liczby dzików, które zostały zabite w związku z decyzjami powiatowych lekarzy weterynarii. Niemniej, z naszych rozmów w poniedziałek wynika, że jest etyka. Do loch można strzelać po dniu 15 sierpnia. Nikt nikogo nie zmusi, żeby działał inaczej.

Teraz druga kwestia, szanowni państwo, bardzo ważna kwestia. Jest to system IRZ w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Wiadomo, że stado się rejestruje, ale co jest dalej, nie będę tego omawiał na posiedzeniu Wysokiej Komisji, gdyż wiadomo, o co chodzi. Jest to kwestia tego, że kiedy pojawił się ASF, w IRZ zwiększyła się nawet liczba zwierząt. Mówmy o wszystkim, a nie tylko w jednym kierunku, że jest źle, i źle, i źle. Mówmy o realnych przyczynach.

Teraz, szanowni państwo, kwestia znakowania. Rozporządzenie Parlamentu i Rady jest już przyjęte. Nasze wnioski, czyli rządu polskiego, opieraliśmy na wnioskach i uwagach poszczególnych branż, zaczynając od drobiarzy i mleczarzy, w zależności od segmentu. Rozporządzenie wchodzi w życie w 2015 roku. O ile dobrze pamiętam – koleżanka mi tutaj podpowiada – w przypadku drobiu i trzody mówi się o znakowaniu kraju uboju bądź kraju pochodzenia lub jest też opcja kraju urodzenia. Jest to taka kwestia. Nasze wnioski były przekazywane. Przekazywaliśmy wnioski przez producentów.

Teraz kolejna kwestia, szanowni państwo. Każdy z nas ma świadomość, wszyscy to wiemy, iż cały czas poszukuje się rynków zbytu, tylko że nie ma rynku zapasowego. Niech mi koś powie, co to jest rynek zapasowy. Po to jest administracja rządowa, zaczynając od ministerstwa, poprzez głównego lekarza weterynarii i Państwową Inspekcję

Ochrony Roślin i Nasiennictwa, którzy ustalają fitosanitarne i weterynaryjne reguły gry. Dalej są przedsiębiorcy, udział w targach, fundusze promocji. Cały czas jest to wykonywane, tylko tak jak powiedziałem, nikt nie zmusi muzułmanina do zjedzenia wieprzowiny. Są ilości, które można umieścić w danym kraju. Dostaliśmy propozycję z Tajwanu. Trzeba trochę znać politykę, jak się on ma do Chin. Pojedzie się tam i od razu straci się 50-60 tys. ton. Taka jest rzeczywistość. Działania na bieżąco są koordynowane przez fundusze promocji, targi, wystawy, systemy jakości. *Pork Quality System* jest systemem funkcjonującym na terenie naszego kraju. Tak jak powiedziałem, szanowni państwo, kto od nas kupi 500 tys. ton drobiu, ponieważ tyle wynosi eksport drobiu. Jest 280 tys. ton wołowiny. Rozmawiajmy o wszystkim, a nie tylko o jednym, gdyż trzeba to postrzegać kompleksowo.

Dlatego, jeżeli chodzi o perspektywę rozwoju trzody chlewnej, chcemy wdrożyć to, co jest możliwe w realiach i unijnych, i naszych krajowych, poprzez środki Wspólnej Polityki Rolnej, czyli Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich, łącznie z tym, że każdy musi zastanowić się, co dalej z gospodarstwem. Powiem państwu – tutaj akurat nie ma przedstawicieli – że mieliśmy spotkanie i był spór dużych producentów z małymi producentami. Jest jeszcze taki element. Kiedy zaczniemy dyskutować o tym, od jakiej wielkości stada zacząć stawiać pewne wymogi, to robi się problem. Tak, panie Towiński, nie ma się z czego śmiać. Jest to rzeczywistość. Znam rzeczywistość.

Szanowni państwo, Wysoka Komisjo. Takie są elementy. Na pewne rzeczy, w tym panu posłowi Ajchlerowi, nie odpowiem, ponieważ nie pamiętam wszystkich danych, ile było importu, eksportu, jeżeli chodzi o poszczególne segmenty rynku. Generalnie, jeżeli chodzi o mięso, netto mamy, tak jak powiedziałem, ponad 400 tys. ton drobiu – mówię o eksporcie – 280 tys. ton wołowiny i chyba minus 168 tys. ton wieprzowiny. Jesteśmy eksporterem netto ponad 500 tys. ton. Nie da się we wszystkim być do przodu, jeżeli chodzi o ten segment. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł. Proszę? Przepraszam, jeszcze rząd kontynuuje. Bardzo proszę.

Główny lekarz weterynarii Marek Pirsztuk:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo.

Kilka słów wyjaśnienia w odpowiedzi na pytania, które padały. Jeżeli chodzi o decyzje powiatowych lekarzy weterynarii, pytano, czy w decyzjach tych są określone liczby. Decyzje nie zawierają liczb, jeżeli chodzi o redukcję dzików, tego, jakie odstrzały mają być wykonane. Decyzje zezwalają tylko na wykonanie odstrzałów, zgodnie z art. 44 ustawy o ochronie zdrowia zwierząt oraz zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt, jak też na wypłacenie za odstrzelonego dzika określonej rekompensaty kołom łowieckim z funduszu epizodycznego.

Jeżeli w ogóle chodzi o redukcję dzików, proszę państwa, padały tutaj pytania do producentów. Wydaje mi się, że te pytania powinny być skierowane pod trochę innym adresem. Po to, żeby redukcja i realizacja określonych działań w zakresie planów łowieckich mogła być wykonana, potrzebna jest zmiana Rozporządzenia Ministra Środowiska z dnia 16 marca 2005 roku w sprawie określenia okresów polowań na zwierzęta łowne, jak też drugiego rozporządzenia również ministra środowiska, a mianowicie rozporządzenia z dnia 13 listopada 2007 roku w sprawie rocznych planów łowieckich i wieloletnich łowieckich planów hodowlanych. Przy braku zmian w owych rozporządzeniach, proszę państwa, absolutnie nie będziemy mogli za wiele zrobić w tej kwestii.

Padł tutaj przykład Łotwy. Muszę powiedzieć, że, jak wspomniał pan minister, zawiązała się pewna koalicyjna grupa, która będzie wspólnie występować do Komisji Europejskiej o podjęcie określonych działań. W grupie tej są: Polska, Litwa, Łotwa, Estonia. Pierwsze spotkanie odbyło się w Wilnie. Przygotowany jest już projekt programu wystąpienia do Unii Europejskiej. Jeżeli chodzi o odstrzał dzików na Łotwie i Litwie, panie pośle, jest to całkowity niewypał. Kraje te absolutnie nie realizują programu. Wiem to od głównych lekarzy weterynarii Łotwy i Litwy. Program tam nie zadziałał. Dzisiaj na Łotwie mamy 69 ognisk afrykańskiego pomoru świń i ponad 100 przypadków u dzików. Dzisiaj dwie trzecie Łotwy jest objęte czerwoną strefą, czyli strefą, z której Łotwa

absolutnie nigdzie nie będzie mogła wywieźć świń. Z ostatniego dnia jest informacja od służb łotewskich, że podjęte zostały działania celem eliminacji świń. Łotwa planuje wybicie 40 tys. świń w strefach, które są objęte restrykcjami. W tych krajach działania są podejmowane w zupełnie innym kierunku.

Jeżeli chodzi o kwestię dzików, o badania dzików, chciałbym powiedzieć, że na 300 dzików z Puszczy Białowieskiej, które zostały odstrzelone w okresie od dnia 31 marca do dnia 18 sierpnia, żaden nie był zarażony. Wszystkie zostały zbadane. Wszystkie 300 dzików, które zostały odstrzelone, było ujemnych. W strefie pierwszej, czyli w strefie z ograniczeniami, jak też w tzw. strefie kontrolnej, czyli buforowej, jak już wcześniej wspominałem, zostało odstrzelonych 1000 dzików. Na dzień dzisiejszy z pogłowia, które jest na tym terenie, czyli z około 5000 dzików według szacunków Polskiego Związku Łowieckiego, gdyż tylko na takich szacunkach możemy się opierać – nie twierdzę, iż są to pełne szacunki – zostało odstrzelonych 2500 dzików, a więc połowa z pogłowia.

Zdaję sobie sprawę z tego, że jest to problem ponadresortowy. Dlatego nie możemy tutaj mówić tylko o działaniach Głównego Inspektoratu Weterynarii oraz ministra rolnictwa i rozwoju wsi. Powinien być to program, który byłby realizowany również przez resort środowiska.

Kwestia wspomożenia, jeżeli chodzi o redukcję dzików. Tak, jak już wcześniej wspomniał pan minister, w tej chwili możliwa jest dopłata do odstrzelonego dzika w strefie z ograniczeniami w wysokości 137,10 zł. Jest to dziwna kwota, ale taka kwota wynika również z dopłat Komisji Europejskiej, ponieważ środki te pochodzą także z tych dopłat. Dzisiaj chodzi tylko o intensyfikację planów łowieckich, jak również o rozszerzenie tzw. terminu odstrzału, czyli zniesienie barier związanych z terminami ochronnymi na dzika. Myślę, że kierunki te powinny być intensyfikowane, w głównej mierze to powinno być wzięte pod uwagę.

Chciałbym też wspomnieć, że jeżeli chodzi o przeniesienie się wirusa ASF na terenie Łotwy – jest to udowodnione – i na terenie Litwy, akurat dziki w tym przypadku miały znacznie tylko 5%. Tylko w 5% ognisk wektorem mógł być dzik. W pozostałych przypadkach wektorem był czynnik ludzki. Nie, w tej chwili, panie pośle. Są to dane, które w tej chwili są przekazywane przez stronę łotewską.

Wydaje mi się, że dzisiaj powinniśmy pracować nad programem ograniczenia pogłowia świń w strefie z ograniczeniami i jednocześnie nad szeroko przyjętym programem edukacyjno-informacyjnym, ponieważ dziś jest to najważniejszy czynnik, który pomoże nam zapobiec rozprzestrzenianiu się afrykańskiego pomoru świń.

Jeżeli chodzi o redukcję dzików, tak jak powiedziałem, w początkowym okresie Komisja Europejska zalecała ciszę w strefach, gdzie wystąpił ASF. Natomiast na dzień dzisiejszy uważam, że zalecenia Komisji Europejskiej są niewłaściwe. Powinniśmy dokonywać redukcji, z tym że redukcja ta powinna być dokonywana w tzw. przedziale behawiorystycznym. O co chodzi? Chodzi o to, że pogłowie powinno być zredukowane do określonej liczby, dlatego że zbyt duża redukcja dzika również będzie sprzyjała przemieszczaniu się osobników z innych stref, a więc zagęszczaniu populacji w strefach zagrożonych. Natomiast redukcja i utrzymanie pogłowia na poziomie jednej sztuki na kilometr kwadratowy, czy nawet nieco poniżej, daje nam pewną gwarancję wyciszenia się wirusa, ponieważ jest to też związane z przemieszczaniem się zwierząt w określonych obszarach. Niemniej, są to już zagadnienia behawiorystyczne, o których nie chciałbym zbyt dużo mówić. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan poseł Bąk, pan poseł Ardanowski i pan minister Kalemba. Pan poseł Bąk, bardzo proszę.

Poseł Dariusz Bąk (PiS):

Bardzo dziękuję. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Zapytałem konkretnie pana ministra rolnictwa, jakie środki są przewidziane na redukcję dzików. Proszę mi odpowiedzieć, czy ministerstwo ma środki. Pan minister wielokrotnie podkreślał, że mówimy o wszystkim, a trzeba mówić o jednym. Mówię więc o jednym. Proszę mi konkretnie

odpowiedzieć, ponieważ pan chce nas zagadać, a my chcemy konkretnych informacji, żeby nie wracać wielokrotnie do tego samego tematu.

Kolejna sprawa, o której chciałbym wam powiedzieć. Znacie Prawo łowieckie? Art. 45? Ustawa – Prawo łowieckie reguluje sprawę odstrzału redukcyjnego. Trzeba wiedzieć o tym, że trzeba przewidzieć środki, mieć środki. Jest to zdarzenie nadzwyczajne, a wy uciekacie od tematu, nie chcecie realizować istniejącego prawa. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Jest jeszcze dwóch posłów. Czy teraz pan chciał? Bardzo proszę. Może od razu.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Dobrze, od razu. Szanowni państwo, w swojej wypowiedzi powiedziałem, że jest rezerwa ministra rolnictwa i rozwoju wsi na zwalczanie chorób zakaźnych, która wynosi 263.000 tys. zł. Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi zostało zmienione po to, żeby z tych środków finansowych można było płacić za odstrzelone dziki. Ile będzie odstrzelonych dzików, tyle razy 137 zł będzie zapłacone.

Druga kwestia. Mamy świadomość, co to jest odstrzał redukcyjny i kto to robi. Sejmiki, tylko że żaden sejmik nie podejmie uchwały. Dlatego wkroczyliśmy, jeżeli chodzi o administrację. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan poseł Ardanowski.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Proszę państwa, mam bardzo mieszane uczucia. Z jednej strony trochę mi szkoda ministra rolnictwa i rozwoju wsi, ponieważ to jemu zgłaszamy problemy dostrzeżone w sytuacji nadzwyczajnej, absolutnie nadzwyczajnej, jaką stanowi ASF. Jeszcze raz to podkreślam, że sytuacja jest absolutnie nadzwyczajna. Z drugiej strony pan minister odpowiada w standardowy sposób: „To nie jest nasz problem, jest to problem innych resortów". Zaraz to rozwinę. Wobec tego pytam się, czy w Polsce jest rząd czy tak, jak mówił pan minister Sienkiewicz, państwo jest tylko teoretycznie. Mamy sytuację nadzwyczajną, która wymaga nadzwyczajnych działań, a nie wzajemnego przerzucania się, który resort za co odpowiada.

Sprawa dzików jest dobrym przykładem, dobrą egzemplifikacją. Już w końcu nie wiem, czy dziki trzeba wybijać czy nie trzeba, gdyż raz słyszę, że nie potrzeba, ponieważ przyjdą z Białorusi. Z drugiej strony na Białorusi wybili i mówią: „Zróbcie coś ze swoimi, bo przylezą do nas". To wszystko, co państwo mówicie, nie do końca jest spójne. Teraz słyszę, że trzeba wybijać tylko do pewnej liczby, ponieważ źle byłoby, gdyby była stuprocentowa depopulacja. Zresztą jest ona chyba nie bardzo możliwa w sensie organizacyjnym. Niemniej, jakaś decyzja zapadła, wyrażono zgodę na to, że ileś dzików trzeba odstrzelić. Teraz okazuje się – tutaj chcę wrócić do pierwszego wątku – że pomimo tego, że sytuacja jest nadzwyczajna, nie ma kto tego zrobić, gdyż trzeba zmienić dwa rozporządzenia ministra środowiska. To nie minister rolnictwa i rozwoju wsi. Koła łowieckie pytają: „A gdzie pieniądze?". Dobrze, absolutnie mają prawo o tym mówić. Tylko że skoro sytuacja jest nadzwyczajna, to nie jest to tylko problem ministra rolnictwa i rozwoju wsi, ale jest to też problem ministra środowiska, jest to problem ministra spraw wewnętrznych. Być może jest to też problem ministra obrony narodowej. Odpukać, żeby nie doszło do żadnych poważniejszych zagrożeń na terenie Polski. W przypadku wojny – a tutaj toczy się wojna – będzie dyskusja, czy ten czy tamten minister ma bronić ojczyzny? Z waszej wypowiedzi właściwie należałoby wysnuć takie wnioski.

Czy inne resorty są powiadomione? Czy pan premier – aktualnie urzędujący premier nazywa się Donald Tusk – podjął decyzję, która precyzyjnie określa, który resort za co odpowiada? Czy jest jakiś koordynator, który dysponuje możliwościami natychmiastowego wykonywania pewnych działań? Proszę państwo, na potwierdzenie tego, że mogą być takie przykłady, można znaleźć wiele różnego rodzaju odniesień.

Kilka lat temu w województwie kujawsko-pomorskim podjęto decyzję o odstrzale 100 sztuk bobrów. Problem bobrów się pojawi. Do pana ministra Posobkiewicza mam pytanie, które już mu zadawałem, kto zadecyduje o tym, że bóbr jest zwierzęciem, z któ-

rego można przygotowywać dania kulinarne. Jak na razie nie mam odpowiedzi. Będą odstrzały bobrów, są zainteresowani restauratorzy, a nikt nie jest w stanie wydać zgody na to, żeby bobra można było ugotować, upiec, usmażyć czy coś tam z nim zrobić. Niemniej była decyzja o odstrzale. Chciałbym to podać jako przykład pewnej nieudolności, która wtedy została rozwiązana. Przyznano to kołom łowieckim. W kołach łowieckich ze względu na to, że odstrzał bobra jest rzadką sytuacją, przyznano to prezesom. Wtedy, kiedy bóbr urzęduje, czyli o godz. 3:00 w nocy, prezes śpi. Kiedy prezes rano wstał na polowanie, bóbr poszedł spać. Po kilku miesiącach okazało się, że ze 100 przyznanych bobrów ustrzelono 6. Decyzją regionalnego dyrektora lasów państwowych zostali wezwani nadleśniczy na zasadzie: „Albo bobry, albo premia”. Bobry zaraz się znalazły.

Jest to sytuacja nadzwyczajna i działania nadzwyczajne, do których bardzo bym zachęcał, a nie do standardowego myślenia, że za to odpowiada główny lekarz weterynarii, za to minister rolnictwa i rozwoju wsi, za to inne resorty. Sytuacja jest porównywalna z wojną i muszą być uruchomione całkiem inne procedury. Jest to jeden temat.

Drugi temat. Zaczynam się gubić w argumentacji Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi w sprawie znakowania miejsca pochodzenia surowców w produktach surowych i przetworzonych. Z jednej strony mówimy, że nasza żywność jest znakomita, wspaniała, cudowna, broni się sama, świat ją kupuje. Z drugiej strony Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, kiedy w Brukseli trzeba było poprzeć znakowanie źródeł polskich surowców, czyli wyprodukowanych w Polsce, jako jedno z nielicznych krajów w Europie było przeciwne znakowaniu, dlatego że branże tak mówiły. Jest państwo, jest rząd odpowiedzialny za politykę państwa, a nie poszczególne branże pilnujące czubka własnego ogona, za przeproszeniem.

W Polsce pojawia się rzecz unikalna, której nie było od czasów transformacji, czyli patriotyzm gospodarczy. Naszym podstawowym rynkiem jest rynek polski, rynek wewnętrzny. Polacy chcą mieć pewność, że to, co kupują, pochodzi z Polski, z polskich surowców – chciałbym to doprecyzować – a nie z duńskiego mięsa przerobionego na terenie Polski. Pojawia się patriotyzm gospodarczy. Rząd zamiast to wspierać, w Brukseli, czemu notabene dziwią się przedstawiciele innych krajów, podaje, iż nie popiera znakowania, gdyż tak mówią branże. Które branże? Zakłady Sokołów? Inne zakłady? Właściciele z zagranicy, którzy kupili w Polsce zakłady, nie są zainteresowani znakowaniem polskiego surowca, gdyż wyjdzie, że w zakładach tych nie przerabia się polskiego surowca. Czy Danish Crown- największa na świecie spółdzielnia rolników produkujących wieprzowinę, a więc duńska spółdzielnia – po to kupiła zakłady w Sokołowie, największe polskie zakłady mięsne, żeby produkować wyroby z mięsa polskiego? Czy po to, żeby mieć kanał dystrybucji dla mięsa duńskiego? Chyba odpowiedź jest oczywista. Ale po to jest rząd – tym chciałbym zakończyć – żeby pilnować interesów ogólnonarodowych, także interesów państwa, a nie tylko poszczególnych grup interesów i różnych lobby, które mają coraz więcej do powiedzenia.

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Dziękuję bardzo. Proszę o zabranie głosu pana posła Stanisława Kalembę. Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Dyskusja jest bardzo interesująca, natomiast program faktycznie musi być rządowy. Jeżeli chodzi o dziki, powinien być tu co najmniej wiceminister środowiska. Tak trzeba to robić. Proszę, żeby na przyszłość go zapraszać, ponieważ za dziki, plany redukcji, o czym była tutaj mowa, odpowiada minister środowiska. Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi faktycznie często bierze na siebie za dużo, a potem się to rozmywa. Dobrze byłoby, gdyby był minister lub wiceminister środowiska, żeby wiedział, jakie są problemy. Według moich informacji faktycznie, jak powiedział pan doktor, planów redukcji nikt nie kwestionuje. Plany odstrzałów w kołach łowieckich są. Powinny one być realizowane. Kiedy miałem spotkanie z rolnikami na Podlasiu w Sokółce, rolnicy domagali się realizacji planów łowieckich. Jest to bardzo ważna sprawa. Zresztą w innych sprawach są inni ministrowie. Przy omawianiu programu na posiedzeniu Rady Ministrów mówiliśmy, że swoją rolę ma tu minister spraw zagranicznych, minister zdrowia. Wszyscy mają

swoje role. Uważam, że trzeba wrócić do działań rządu. W takiej złożonej, nadzwyczajnej sytuacji, gdzie są zagrożenia dla całej Europy, nie wystarczy samo Ministerstwo Rolnictwo i Rozwoju Wsi. Musi się tym zająć cały rząd.

Sytuacja w odniesieniu do trzody jest faktycznie nadzwyczajna, jest zła. Tak trzeba to nazwać. W odniesieniu do drobiu wygląda lepiej, niż można było by sobie wyobrazić, i dobrze. Jeżeli chodzi o wołowinę, szkoda, że nie pozwoliliśmy na ubój na potrzeby związków religijnych. W Sejmie zdecydowaliśmy, że nie można tego robić. W obecnej sytuacji warto do tego wrócić. Jeżeli chodzi o trzodę, to niestety, od roku 2007 cały czas mamy tendencję zjeżdżającą. Przypomnę, że na koniec 2007 roku cena kilograma żywca wynosiła 2,80-3,00 zł. Wtedy się to rozpoczęło. Do tej pory nie poradziliśmy sobie z tym. ASF nam w tym wszystkim nie pomaga.

Druga sprawa także jest związana z ministrem środowiska, ale Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi też może zainicjować projekt rozwiązania. Mówimy o Prawie łowieckim. Nie ma innej możliwości, ponieważ koła łowieckie nie wypłacą rekompensat za szkody wyrządzone przez dziką zwierzynę. Była o tym mowa. Jako Komisja powinniśmy przedstawić takie rozwiązania. Część koła łowieckie, a część Skarb Państwa. Inaczej tego nie rozwiążemy. Jest ochrona zwierząt, jest coraz więcej towarzystw ekologicznych, koszty ponosi rolnik, a nikt mu tego nie rekompensuje. Powinniśmy się z tym zderzyć.

Jeszcze jedna informacja. W dniu 6 marca miałem spotkanie z panem komisarzem Ciolosem w Brukseli. Tam zapadła decyzja, że będą rekompensaty. Później to już były sprawy techniczne. Było pytanie, czy mieli informacje. Piątego dostarczyliśmy bardzo precyzyjną informację mailową, jak to wygląda w poszczególnych województwach. Powiem, że w Brukseli była bardzo wysoka ocena wszystkich informacji, których udzieliła Polska. Informacje były. Uważam, że są one na bieżąco. Przypomnę, że zwracaliśmy uwagę nie tylko na mechanizm rekompensat, ale też na dopłaty do eksportu, refundacje wywozowe, a nawet na sprawę składowania przez prywatne firmy, żeby rozładować sytuację, jaka wtedy była. Uważam, że działania są podejmowane, ale wymaga to wsparcia innych resortów. Naprawdę warto, żeby Komisja i pan przewodniczący... Moim kolegom ministrom rolnictwa chciałbym też podpowiedzieć, żeby więcej wymagali od innych, ponieważ na resort rolnictwa zawsze nakłada się zbyt dużo. Inni też powinni dzisiaj słuchać. Oni powinni realizować redukcję dzików, o której mówimy, ponieważ sytuacja jest taka, o jakiej mówimy. Z moich doświadczeń, rozmów z ekspertami wynika, że całkowite wybicie dzików nie rozwiązuje sprawy. Redukcja jest najlepszym rozwiązaniem w tym zakresie. To tyle. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Dziękuję bardzo. Czy strona ministerialna chciałaby ustosunkować się odnośnie do owych wypowiedzi?

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Panie przewodniczący, części zabierających głos już nie ma. Nie odpowiem wprost i wszystkim, ale chciałbym zauważyć jedno. Pan przewodniczący Ardanowski wychodzi w tej chwili. Był ministrem i wie.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie przewodniczący, jestem na sali i słucham.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Zawsze jest pretensja, że nie uwzględnia się wniosków organizacji branżowych. Mówiłem o organizacjach branżowych, a nie o zakładach. Są to dwie różne rzeczy, panie przewodniczący. Trudno, żeby iść na przekór organizacjom branżowym, które, tak jak związek drobiarski bądź związek mleczarski, zrzeszają prawie wszystkich producentów. Mówię w tym kontekście. Myślę, że nie będę tutaj gołosłowny. Powtarzam po raz drugi, że zawsze jest pretensja, że nie uwzględnia się wniosków organizacji, niby po co są konsultacje społeczne. Takie są kwestie. Mało tego, przecież cały proces legislacyjny przeszedł od dołu, od konsultacji społecznych, międzyresortowych poprzez parlamentarne, poprzez wszystkie szczeble unijne. Szliśmy za duchem organizacji branżowych, a nie zakładów. Jest to bardzo delikatna, aczkolwiek zdecydowana różnica. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Artur Dunin (PO):

Dziękuję bardzo. To już ostatnia wypowiedź. Bardzo proszę, króciutko.

Wiceprezes Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej Józef Białowąs:

Moje nazwisko Józef Białowąs. Jestem wiceprezesem Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej. Dziękuję.

Szanowny panie przewodniczący, szanowni państwo. Mój głos będzie głosem typowo eksperckim, albowiem polityką się nie zajmuję. Jestem lekarzem od 30 lat. To ja byłem tym lekarzem, który z polecenia głównego lekarza kraju ustalał koordynaty pierwszego dzika znalezionego w miejscowości Grzybowszczyzna w powiecie Sokółka. Dzisiaj możemy dyskutować, czy był to dzik polski, czy był to dzik białoruski, ale proszę mi wierzyć, że dla mnie, jako dla lekarza z dużym doświadczeniem, jest to nieistotne. Szanowni państwo, gdyby rzeczywiście depopulacja dzików decydowała o tym, że nie byłoby czy to ASF, czy to pomoru u dzików, czy to klasycznego pomoru, proszę mi wierzyć, że służby weterynaryjne same dałyby sobie radę.

W związku z tym troszeczkę historii. W dniu 17 lutego był pierwszy przypadek. Za kilka dni mieliśmy wspólnotowy sztab kryzysowy Unii Europejskiej. Był również przewodniczący WHO. Byli również przedstawiciele inspekcji rosyjskiej, albowiem wtedy jeszcze nie wiedzieliśmy, co będzie się działo w przyszłości. Prowadziłem jedną z grup, prowadziłem grupę zabezpieczenia epizootycznego, a więc pokazałem panom, gdzie znaleźliśmy dziki. Ustaliliśmy wszystko, co potrzeba. Była również grupa naukowa, która zajmowała się sprawami dzików. Grupą tą dowodził belgijski lekarz weterynarii, również doskonały biolog. Na moje pytanie: „Panie profesorze, panie doktorze, jaki procent w rozprzestrzenianiu ASF stanowią dziki?” odpowiedział, że 10%. Dla mnie, jako dla lekarza, jest to bardzo istotne. Przy tym wszystkim są jeszcze inne czynniki. Nie rozwodząc się, za chwilę o tym powiem. Nasza praca lekarzy weterynarii – nie będę już tu uwzględniał, czy była to inspekcja czy lekarze – została... Pan powiedział, że jest pod wrażeniem profesjonalizmu polskich służb weterynaryjnych.

Teraz sytuacja jest tego rodzaju. Apeluję, będę prosił i pana głównego lekarza kraju, i pana ministra, i wszystkich państwa, żeby w tej chwili pochylić się nad ustawą o ochronie zdrowia zwierząt oraz zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt, dlatego że nie znam normalnego wysokocywilizowanego kraju – mówicie państwo o Danii, Anglii – w którym hodować zwierzęta mogą wszyscy. Gdybyście państwo widzieli to gospodarstwo, w którym stwierdzono pierwszy przypadek u świń, to powiedzielibyście: „Panie Boże, ty widzisz i nie grzmisz”. Brak światła, patologia totalna. Jeżeli w tym momencie nie zmienimy tego, nie uświadomimy sobie, że właściciele i hodowcy zwierząt to muszą być ludzie w miarę wykształceni, świadomi i mądrzy, to będziemy mieli takie sytuacje. W Holandii nie ma, w Niemczech nie ma, albowiem tam system bioasekuracji, system zabezpieczenia epizootycznego jest bardzo dobrze zorganizowany. Jako lekarz, któremu mocno leży na sercu, żeby nie było ASF, ani nie będę państwa straszył, ani nie będę państwa uspakajał. Pomór świń zwalczałem w swoim życiu jako młody technik weterynarii, jako młody lekarz. Wiele lat spędziłem na głębokiej Kurpiowszczyźnie lecząc zwierzęta. Wiem, co to jest zwalczanie chorób zakaźnych. Apel jest jeden. Pochylcie się państwo nad ustawą. Zróbmy bardzo dobrą bioasekurację i zastanówmy się, czy w Polsce wszyscy powinni hodować zwierzęta. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Szanowni państwo, tak jak mówiłem na wstępie, Najwyższa Izba Kontroli oceni, czy Polska jest przygotowana do walki z ASF, mówiąc ogólnie. Myślę, że za jakiś czas zrobimy następne posiedzenie Komisji w celu zapoznania się z odpowiedzią na te postulaty, które były złożone przez podlaskich rolników. Z tego, co czytałem w gazecie, wynika, że jutro jest kolejny siedmiodniowy protest. Będziemy też chcieli wiedzieć, jak rząd odnosi się do tego.

Dziękuję serdecznie wszystkim za przybycie. Zwracamy się do rządu o uwzględnienie naszych głosów w swoich pracach. Dziękuję.

Zamykam posiedzenie Komisji.